Nr 156. Kraków, 10 Lipca — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 1 ct. —
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej; handel Maryanna Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za wiersz drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, w następne po 5 cent., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. [illegible] **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE [illegible] p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 9 lipca.

Wiadomość podana przez *Sonn-und Montags Zeitung*, jakoby wybory bezpośrednie miały już być na pierwszą połowę sierpnia rozpisane, ma pewne prawdopodobieństwo za sobą. Pominąwszy motywa przytoczone przez ten dziennik, jak kryzys finansową, sprawę wystawy i inne bieżące kwestye czekające rozstrzygnienia, dziwić się przychodzi cierpliwości zwycięzkiego stronnictwa, że tak długą jak na austryacki parlamentaryzm wytrzymuje przerwę od chwili przeprowadzenia reformy wyborczej do zebrania jej owoców; od wygranej konstytucyjnej kampanii do tryumfalnego obchodu inauguracyi nowego, jak go nazywa jednolitego parlamentu.

Trudno przypuszczać, aby nie miano tam dość zaufania w świetność i zupełność zwycięztwa, aby były jeszcze wątpliwości co do skutku reformy z taką usilnością przygotowanej, z taką bezwzględnością przeprowadzonej. A jednak jakby jakaś niepewność, jakaś trwoga przebija we wszystkich zapewnieniach pism wiedeńskich o niewątpliwej przewadze centralistów w ogólnej walce wyborczej. Jestże to przezorność tylko głównego, że tak powiemy centralistycznego sztabu, który wszystko obmyślił i obrachował, ale też na wszystkie przygotowany jest ewentualności.

Jest jednak ewentualność, z którą się może nie obliczyli twórcy ustawy o bezpośrednich wyborach, ewentualność nie przegranej, lecz przeciwnie osiągnięcia zupełnego rezultatu reformy, to jest, że ona będzie stanowczem lekarstwem przeciwko abstencyi, że wyprowadzi z biernego stanowiska prawno-polityczną opozycyę, i że otworzy drogę do porozumienia się wszystkich stronnictw i wszystkich narodowości nie objętych koroną Św. Szczepana. Zwycięztwo konstytucyonalizmu byłoby wtedy zupełne, ale czy byłoby w takim razie zwycięztwem stronnictwa — to inne pytanie. Dziwnym zaiste byłoby to zwrotem, aby czego nie zdołały przeprowadzić wszystkie systemata ugodowe na polu układów i rokowań pozaparlamentarnych, czemu stała na zawadzie zawziętość i wyłączność wiernokonstytucyjnego stronnictwa, aby to rozjemstwo ułatwiła reforma, będąca dziełem i ideałem tegoż właśnie stronnictwa. Byłaby to Nemezis loiki faktów, byłoby to tryumfem zasady konstytucyjnej, że nawet najparcyalniej zastosowana i użyta do ustalenia fikcyi parlamentarnej, wręcz przeciwne wydaje skutki i doprowadza do unormowania regularnego obrotu konstytucyjnego wszystkich składników monarchii.

Czy czesko-morawscy deklaranci, prawno-polityczna opozycya, federaliści i stronnictwo prawa zjawi się w Radzie państwa? — oto główne pytanie dzisiejszej sytuacyi. Zawieszenie tego pytania i odkładanie odpowiedzi przez organa tych stronnictw na ostatnią chwilę, widocznie paraliżuje ruch wyborczy i niedozwala stanowczego postawić planu dalszej akcyi.

Utrzymywanie niepewności w obozie centralistów, jest przeto zręcznym manewrem opozycyi, wpływać ono może na kierunek ministerstwa, którego nie należy identyfikować ze stronnictwem centralistycznem. Jakiekolwiek związki mogą łączyć gabinet ks. Auersperga z stronnictwem większości byłej Rady państwa, gabinet nie może schodzić z tej drogi, jaką w zasadzie reforma wyborcza mu wytknęła, winien on dążyć do jak najogólniejszego jej przyjęcia bez względu, czy to wzmocni lub podkopie przewagę stronnictwa.

Niepewność ta niedozwalająca centralistom rozwinięcia programatu przyszłej akcyi, niedozwala równie opozycyi autonomiczno-narodowej objąć horoskop przyszłej parlamentarnej walki: będzie-li ona tylko obronną lub zaczepną, czy zadaniem jej będzie doprowadzenie do nowej kryzys i radykalnej przemiany, czy właściwszą będzie droga stopniowych reform, czy przyjdzie się tylko zasłaniać przeciw nowym zamachom anti-narodowego i bezwyznaniowego liberalizmu, czy będzie można rozpocząć rozjemczą i organiczną pracę? To tylko pewna, że w razie przejścia wszystkich odcieni narodowo-autonomicznych na drogę konstytucyjną, walka nabrać winna ogólniejszego charakteru. Partykularyzm prowincyonalny, odrębne postulata z dogmatycznością tak wielce niepolityczną przez każde grono z osobna stawiane, zgoła rozstrzelenie się w szczegółach i separatystycznych doktrynach ustąpić winno stanowczo, wobec wspólnego interesu i wspólnych przeciwników.

Dalecy wszelako jesteśmy od zdania jednego z federalistycznych pism, aby w Austryi mogły stopniowo zniknąć stronnictwa narodowe, przeobrażając się na stronnictwa polityczne. Znamy niebezpieczeństwa zasady narodowości wprowadzonej do polityki, ale fakt pozostaje faktem, żadna teorya niezdoła przetopić wszystkich narodowych żywiołów, może je tylko zbliżyć i związać w jedną zbiorową falangę.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 8 lipca.

Rozwiązanie stowarzyszenia postępowego w Eger z powodu manifestacyi przeciw rozporządzeniom ministra oświaty znowu daje dziennikom powód do atakowania gabinetu. Nawet *Nowa Presse* już dziś ostrzega rząd przed scysyą z stronnictwem wiernokonstytucyjnem i jej następstwami, i radzi rozwiązanym stowarzyszeniom, aby oddały się opiece trybunału państwowego, który za hr. Hohenwarta stanął po stronie skarżących obywateli w Mistelbach przeciw postanowieniom ministeryalnym. Zapomina *Nowa Presse*, że wolno wprawdzie stowarzyszeniu w Eger podać rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu namiestnictwa czeskiego, ale, że Trybunał państwowy nie jest kompetentny w tego rodzaju sprawach, byłby kompetentnym nie istniejący dotąd trybunał administracyjny (nie *Reichsgerichtshof*, lecz *Verwaltungsgerichtshof*). *Tagblatt* poświęca trzem ministerstwom w Austryi artykuł wstępny, pisząc, że wszystkie trzy ministerstwa posiadają zaufanie Monarchy, hr. Andrassy opiera się na własnej sile przekonania, p. Szlavy na systemie parlamentarnym, a gabinet ks. Auersperga okupuje sobie zaufanie Monarchy ustępstwami na korzyść zasad konserwatywno-religijnych. Tak pisze *Tagblatt*, grożąc przytem ministerstwu, że — jeźli nie opuści drogi konserwatywnej — znajdzie się wkrótce bez sprzymierzeńców.

Vorstadtszeitung idzie dalej. Podług niej upadłby już był gabinet, gdyby nie był przeprowadził reformy wyborczej, a upadnie, jeźli nie stanie po stronie państwa w walce przeciw kościołowi. *Kreuz-Ztg* w listach swych wiedeńskich, t. j. w tych korespondencyach, co pochodzą podobno z obozu tak zwanej historycznej szlachty czeskiej, wspomniała o trzech kandydatach na przyszłych prezesów gabinetu, t. j. p. Hopfena, prezesa Izby, p. Hofmana, szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, i p. Schmerlinga. Pierwsze dwa nazwiska przyjęto tu, jak zwykle przyjmują się rzeczy najbardziej nieprawdopodobne, a *Vaterland* ma tyle szacunku osobistego dla p. Schmerlinga, którego w każdym razie trzeba brać na seryo, iż prosi, aby jego nazwisko nie mięszano z nazwiskami powyższemi. W ogóle uważać można, że pan Schmerling zaczyna być *persona grata* w wielu kołach politycznych. Zapisujemy to spostrzeżenie z obowiązku korespondenta.

Jeżeli czyny p. Stremayra nie znajdują poklasku prasy, to natomiast oddanie aktów w sprawie kolei lwowsko-czerniowieckiej sądowi karnemu zyskało tu prawie powszechne uznanie. Rozumie się samo przez się, iż oddanie aktów sądowi jeszcze nic nie znaczy. Wyrok jest rzeczą sądu. Obecne stadyum sprawy dowodzi tylko, iż zdaniem ministra handlu zachodzą poszlaki sądowo-karne. Wyrok sądu może potwierdzić przypuszczenie ministra handlu lub mu zadać kłam; w pierwszym razie wyrok nie będzie tryumfem dla ministra handlu, w ostatnim nie będzie klęską dla niego. Nas o przyjaźń dla kolei lwowsko-czerniowieckiej nikt nie pomówi, ale smutno widzieć, jak niektóre pisma, co niegdyś stawały w obronie tejże kolei, teraz pysznią się swoim heroizmem w naigrawaniu się z katastrofy.

Przybył tu hr. Beust z Londynu. Zapewne jest znowu jakaś ważna sprawa na porządku dziennym, która wymaga jego obecności w Wiedniu. Hr. Beust częstemi wycieczkami swemi do Wiednia dowodzi, że odległość między Londynem a Wiedniem nie jest wielką dla tych, którym tęsknota za Wiedniem dodaje bodźca w podróży.

Dzienniki pisały, iż jeneralny dyrektor wystawy już spotrzebował wszystkie 17 milionów uchwalonych w Radzie państwa, i że jest w kłopotach finansowych. Jak słyszymy, p. Schwarz ma jeszcze 4 miliony do dyspozycyi, a zatem wydał dopiero 13 milionów. I to ogromna suma.

N. Pan mianwał zastępcą profesora historyi austryackiej w uniwersytecie lwowskim, Dra Izydora Szaraniewicza, profesorem zwyczajnym tego przedmiotu.

Wiedeń 8 lipca. Dzienniki wiedeńskie, które przestały już ogłaszać kombinacye co do terminu zwołania Rady państwa, podejmują tę sprawę na nowo. Wczoraj zwróciliśmy uwagę na wiadomość, jaką podała w tym względzie *Sonn u. Montagsztg*, dziś czytamy znów w *Osten* wiadomości tego samego rodzaju, za które atoli dziennikowi temu zostawiamy odpowiedzialność. Oto co pisze: „Jak słyszymy robią się w ministerstwie spraw wewnętrznych wszelkie przygotowania, aby natychmiast po powrocie bar. Lassera można było przystąpić do rozpisania wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Bar. Lasser przybędzie do Wiednia dopiero w końcu b. m., gdyż lipiec cały przepędzi na kąpielach w Gastein.

Namiestnik w Tyrolu hr. Taaffe, pisze dalej ten sam dziennik, przybył do Wiednia w celu zwiedzenia wystawy powszechnej. Teraźniejszy pobyt jego w stolicy potrwa nieco dłużej i przerwie go tylko wycieczka do Czech. Rozmaicie tłumaczą sobie tutaj nader łaskawe przyjęcie, jakiego doznał od N. Pana na wieczorze u hr. Andrassego, danym na cześć cesarzowej niemieckiej. Również okoliczność że hr. Potocki i hr. Trautmannsdorff przydzieleni zostali do dworu cesarzowej niemieckiej i królowej würtembergskiej, uważają za symptom większego znaczenia politycznego. Szanse ministerstwa Auersperga znacznie podobno spadły i niewiele im brakuje, żeby się zrównały z kursem akcyj banku przemysłowego". Zestawiliśmy te wiadomości nie dla tego, iżbyśmy przywiązywali do nich wiarę, lecz pochcieliśmy tylko nacechować chwilową sytuacyę, pogłoski bowiem tego rodzaju pojawiają się w większej części dzienników wiedeńskich.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pismo własnoręczne N. Pana nadające prezesowi ministrów węgierskich p. Szlavemu wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Królestwo Polskie.

Przegląd Polski w zeszycie lipcowym zamieścił, pod napisem: Stan obecny dyecezyi Chełmskiéj, tak wybornie skreślony krótki obraz rozwiniętego tam prześladowania, że jakkolwiek szczegóły w nim zawarte obszerniéj w piśmie naszem były podawane, powtórzyć je w streszczeniu uważamy za stosowne. Oto rzeczony artykuł:

Do obszernej księgi naszej martyrologii przybywa obecnie kilka kart nowych, historya tępienia Unii w dyecezyi chełmskiej. Jestto sprawa nadto ważna, smutna i bolesna, aby wspominając o niej, do przerażających szczegółów dodawać już nieraz powtarzane frazesa. Te szczegóły przemawiają bez porównania wymowniej od najgorętszych frazesów, więc powtórzymy je prawie dosłownie z pisma najzupełniej wiarogodnego, które rąk naszych doszło, pozostawiając czytelnikowi rozważenie całej ich doniosłości, zrozumienie całej ich grozy.

Administratorem dyecezyi chełmskiej jest od czasów ustąpienia biskupa Kuziemskiego ksiądz Popiel, Galicyanin, niegdyś katecheta w Tarnopolu, którego konsystorz lwowski za niemoralne życie postanowił osadzić na rekolekcyach, i który unikając tego uszedł do Chełma. Zarząd dyecezyi złożony w zupełności w rękach księży z Galicyi przybyłych, z miejscowych zasiada tam jedynie ksiądz Własiewicz, pozbawiony wszelkiego wpływu i znaczenia. Ksiądz Popiel wraz z całym zarządem oddani są w zupełności widokom rządu, zaprowadzają wszelkie zmiany dążące do szyzmy, uprzedzają zamiary tegoż rządu i znaglają natarczywie podwładne duchowieństwo do zaprowadzenia zmian szyzmatyckich.

Co się tyczy duchowieństwa podwładnego rozróżnić należy miejscowe i przybyłe z Galicyi. Pierwsze w trzech czwartych częściach stanowczo Unii przychylne; część czwarta składa się w połowie z obojętnych, a w połowie z oddanych rządowi ludzi. Księża z Galicyi przybyli są bez wyjątku powolnymi narzędziami rządu, ludźmi bez zasad religijnych, a przezto zwolennikami szyzmy. Nimi obsadza zarząd dyecezyi wszystkie wakujące posady i właśnie to, właśnie ten napływ księży galicyjskich, jest dla dyecezyi sprawą najcięższą. Gdyby nie oni, rząd nie byłby w stanie dojść do wprowadzenia tylu zmian w kościele unickim, bo duchowieństwo miejscowe ulega żądaniom rządu głównie z obawy utracenia posad, które bezzwłocznie w ręce galicyjskich przechodzą księży. Bo należy pamiętać, że miejscowe duchowieństwo do czasów ostatnich silniejszymi węzłami z kościołem rzymskim było związane, niżeli galicyjskie, które od roku 1848 w skutek politycznych względów, dla odróżnienia się od łacińskiego duchowieństwa wprowadzać zaczęło puryfikacyę obrządku unickiego od tak zwanych łacińskich naleciałości i tem samem zbliżać się zaczęło do szyzmy. Rząd rosyjski od takich samych puryfikacyj zaczął wprowadzać zmiany szyzmatyckie w dyecezyi chełmskiej, zasłaniając się że w tem wszystkiem naśladuje tylko czystość obrządku w Galicyi praktykowanego.

Lud wreszcie zajmujący obecnie w głównej części bierne stanowisko, jest w ogóle szczerze do Unii przywiązany. W wielu miejscowościach stoi nawet wytrwale przy czystości obrządów i nietykalności dogmatów, narażając się chętnie na srogie prześladowanie. Aby zmienić to usposobienie ludu, rząd wytęża środki. Komisarze włościańscy, władze policyjne, księża galicyjscy, nie szczędzą namów i przedstawień, księża miejscowi systematycznie usuwani bywają od nauk religii, warstwy ukształcone od nadzoru szkółek ludowych, które w całej dyecezyi oddane są wyłącznie pod kierunek nauczycieli prawosławnych, wywierających, wpływ najzgubniejszy na młode pokolenia i nauczających w zastępstwie księży unickich, religii i śpiewu kościelnego według rytuału cerkwi szyzmatyckiej. Obecność tych nauczycieli w wioskach wywiera wpływ fatalny. Ucząc młodzież, wpływają oni temsamem na starszych, jako światlejsi i pełnią zarazem służbę szpiegów względem księży unickich. Księża, nietylko dobrze myślący, ale wszyscy w ogóle są stanowczo usunięci od wszelkiego wpływu na wychowanie ludowe, za objaśnianie zasad wiary starszym lub nauczanie katechizmu młodszych surowo są karani i prześladowani. Każdy ich krok, każdy postępek szpiegowany. Nauka i wychowanie religijne jest więc czysto rządowe, ściśle prawosławne, przez cywilne, najpodlejsze zazwyczaj organa sprawowane.

Prześladowanie księży dobrze myślących trwa bez przerwy. Oprócz kilku wygnanych w roku ubiegłym do Galicyi, wywieziono kilku innych w głąb Rosyi, kilku innym odebrano beneficya, a kilku uciekło do Galicyi, między nimi ksiądz Sebowicz, którego sprawa dość obszernie po dziennikach galicyjskich była opisywaną i która daje dokładny obraz tak położenia prawych unitów pod obecnym zarządem dyecezyi chełmskiej, jakoteż usposobienia i dążności rządu. Teraz właśnie znowu został wywieziony w głąb Rosyi ksiądz Bukowiecki z Tarnowa z żoną. Wszystkim zaś księżom, którzy nowym rozporządzeniom ulegać niechcą, odbierają probostwa i wywożą ich głównie do wsi Radecznicy w dawnym powiecie zamojskim, gdzie był od wieków zakon Bernardynów przy słynącym cudami kościele św. Antoniego. Ponieważ kościół ten ściągał tłumy pobożnych na odpusty, rząd chcąc przeszkodzić uczęszczaniu unitów do kościoła katolickiego, rozpędził Bernardynów, rozesłał sprzęty do kościołów parafialnych i kościół oddał unitom. Obraz zaś św. Antoniego wywieziono do innego kościoła, a Radecznica została miejscem kary dla nieposłusznych księży. Tam każą im mieszkać nie dając utrzymania, zdejmując z nich prawo odprawiania mszy i sprawowania obrządków kościelnych, skazując na nędzę i niedostatek. Dotąd osadzonych jest czterech księży z żonami i rodzinami, którym nie wolno z miejsca się oddalić.

Zakon Bazylianów zniesiony. Bazylianie starsi z wyjątkiem Piotra Skalskiego i Gabryela Kolbusia, jako obstający przy Unii, poumieszczani są po najgorszych parafiach albo przy familiach bez utrzymania. Młodzi Bazylianie jak Troć, Tosiewicz i inni, mimo wykonanych uroczystych ślubów czystości i życia zakonnego, pożenili się i wziąwszy od Sokulskiego święcenia, otrzymali parafie.

Biskup szyzmatycki Sokulski był już po raz drugi w Chełmie i z pominięciem przepisów kanonicznych wyświęcał kleryków. Część kleryków przyjąć święceń nie chciała; dotąd zostawiono ich na wolności, lecz zagroził im Popiel, że jeżeli za trzecią bytnością Sokulskiego w lipcu b. r. święcenia nie przyjmą, zostaną oddani w sołdaty.

Pierwsze zmiany obrządku unickiego wprowadzać zaczął ksiądz Wójcicki. Rozporządzenia jego jednakowoż przyjęte były tylko wyjątkowo przez ludzi uległych widokom rządowym. Ogół księży oparł się stanowczo do czasu przybycia biskupa Kuziemskiego, w którym kler unicki zupełną pokładał nadzieję, że ich oswobodzi od zmian przeciwnych ich religijnym przekonaniom.

Tymczasem ksiądz Kuziemski nietylko wszystkie postanowienia księdza Wójcickiego zatwierdził i wprowadzić nakazał, ale nadto dodał nowe szyzmatyckie rozporządzenia jak np. modlitwę za familię cesarską w środku mszy. Rozporządzenia księdza Kuziemskiego, jakkolwiek bardzo niechętnie, lecz skutkiem znanej jego energii prawie ogólnie wprowadzone zostały.

Po przełamaniu tych pierwszych trudności, zmierza Popiel już całkiem bezwzględnie i coraz wyraźniej do szyzmy. Zniósł prawie wszystko, co stanowiło różnicę obrzędu unickiego od szyzmy. I tak: zaprowadził głośne wyznawanie, że Duch św. przechodzi tylko od Ojca (ot otca pohodieszczaho); wprowadził nowy kalendarz i polecił odezwami z dnia 16 grudnia 1871 N. 30 i 32 nie uznawać św. Jozafata i Bożego Ciała, natomiast zaprowadził nowe święta cerkwi szyzmatyckiej: św. Jana Ewangelisty, św. Mikołaja, św. Jana Chrzciciela. Usunął dzwonki, ławki, organy i użycie monstrancyi. Przy nabożeństwie zakazano wspominać papieża, a w rozsyłanych księżom mołebnikach zamiast papieża wspominany wszędzie synod. Procesyom nakazano udawać się na lewo a nie na prawo przy wyjściu z cerkwi. Okólnikiem polecił Popiel tłomaczyć fałszywie i stosować prawo o małżeństwie między chrześcijanami różnych obrządków z r. 1836, gdzie powiedziano, że dzieci spłodzone z małżeństw mięszanych między unitami a łacinnikami wychowują się: chłopcy w religii ojca, a dziewczęta w religii matki. Popiel zrównał unitów z szyzmatykami, nakazując wychowywać wszystkie dzieci spłodzone w małżeństwach z unitami, w religii unickiej.

Wszystkie te zmiany, oraz nowy kalendarz kościel-

Część literacko-artystyczna

MOJE WRAŻENIA Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ.

VI.

Stałem w rotundzie gmachu Wystawy, i mimowolnie przenosząc wzrok mój z pod sklepień tej zaprawdę śmiałej i wspaniałej budowli, na tak rozliczne i różnorodne przedmioty sztuki, które ona chroni pod skrzydłami swemi, myślałem o tem jak to bardzo daleko wola Stwórcy wszech rzeczy pozwoliła człowiekowi dojść w doskonałości pomysłu i wykonania i dokąd jeszcze zajść mu pozwoli — gdy w zbliżającym się ku mnie okrągłym jegomościu, ubranym w nankiny i surowe jedwabie, a z twarzą rozjaśnioną niezmiernem własnem zadowoleniem, poznałem dawno niewidzianego pana Telesfora.

Bądź co bądź, i jakaby tam niebyła różnica zdań i charakterów, wita się przecie zawsze jakoś z przyjemnością choćby wśród cudów pięciu Części Świata tego kogoś, z kim się przez lat dziesiątek graniczyło o miedzę...

Wyciągnąłem więc ku niemu rękę, którą on porwał z zapałem, ale nie dla tego wcale tylko, aby mnie przywitać i zgnieść mi ją na miazgę... o nie!... porwał on ją i zgniótł to prawda, lecz i niepuścił także już niestety!... lecz trzymając ją jakby własność swoją, którąby mu kto miał ochotę wydzierać, w jednej z rąk swoich, podniósł drugą do góry jakby samego Jowisza chciał przyzwać z Olimpu i zawołał:

— A co!!!???...

— Albożco?... spytałem zdziwiony...

— Jakto co?!!.. czyż niewidzisz tego co nad nami jest i czegośmy się nareszcie doczekali?!!!..

— Jakżebym też widzieć niemiał — odrzekłem tym samym głosem zdziwionym — że mam nad sobą prześliczną kopułę, i niewiedział żeśmy się nareszcie doczekali Wystawy zapowiedzianej dawno, a szkoda, że na czas nieukończonej...

Spojrzał mi w oczy z wyrazem nieograniczonego politowania; a kiwając głową w takt temu wyrazowi, zagarnął drugą moją nieszczęśliwą rękę pod swoją łamiącą kości opiekę, i rzekł niedającym się opisać głosem:

— O ty! leniwego serca, zgniłego ducha, i zbutwiałych zasad człowiecze!! chceszże ty wolny członku społeczeństwa niewidzieć w tem tu wszystkiem nic innego jak to tylko co widzą te ciemięgi zwolennicy dawnego systemu, te ćmy opierające się na tradycyach niemożebnych sfabrykowanego przez Jezuitów pisma jakichś ewangielij, te marodery postępu, ci wszyscy razem *trouble-fêtes* nowej epoki!!.. Ty nazywasz to po prostu śliczną kopułą, co jest erą nowego życia ludzkości, bramą nowego systematu zbawienia naszego, zwycięstwem idei nad przesądem, objawem możności zupełnej i bezwarunkowej obejścia się bez Rzymu waszego śmiesznego, bez waszej matki kościoła, i wszystkich tych andronów, którymi nas od kolebki aż potąd baby piastunki a potem Jezuici bałamucili!!... Czemże jest ów zachwalony Swięty Piotr w Rzymie ze swoją kopułą, wobec tej tu wspaniałej świątyni okrywającej sobą nową arkę przymierza, tę arkę, w której spoczywa duch jedności wszystkich ludzi całego świata jednem oświeconych światłem, którem jest przemysł i dobrobyt, i jedną wyznających religię, którą jest wiedza?.. Czemże jest? no powiedzże!.. czyż niewidzisz, że on jest furdą tylko, i że się tamta kopuła zmieści jak nic pod tę tutaj co jest najlepszym dowodem, że ta zwyciężyła!!!...

Nie przy Galilejczyku — lecz przy postępie zwycięstwo!

„Ależ to bzik co się zowie"... pomyślałem sobie, patrząc ze strachem na spoconego i zasapanego pana Telesfora, który wyrzuciwszy ze siebie ten nawał szczęścia doznawanego potokiem takim falistych nonsensów, ani myślał puścić mi choćby jednej ręki, a patrzał mi w oczy wzrokiem tak tryumfującym, jak patrzeć musi urangutang, kiedy sądzi, iż go podróżny wędrownik wziął za darwinowego protoplastę naszego rodu...

Lekko i delikatnie chciałem dłonie moje oswobodzić z rąk tego kaznodziei *ex abrupto*, w którym zacząłem podejrzywać autora pewnej dawniejszej krzykliwej korespondencyi o jednem z arcydzieł Matejki... ale spostrzegł się kochany apostoł nowej ery i fabrykant nowej arki, co się święci w myślach moich — i rzekł do mnie już teraz zjadając mnie na piękne rozżarzonemi oczami:

— Czyż nie widzisz, co stoi tu pod tem sklepieniem?;.. Czyż nie widzisz, jak tu ludzie z różnych świata części zgromadzeni, nie różnią się niczem między sobą i wyglądają jak jedna rodzina?!... hę?...

— A juścić widzę, że stoimy koło Giełdy brukselskiej, ale w niej przecież arki twojego przymierza widzieć nie chcę, choćby z tej prostej przyczyny, że jej koleżanka wiedeńska spłatała mi niemałego figla... A co do ludzi z całego świata tu nabiegłych, to także widzę że niestety! zaparli się wszyscy swojej rodzinnej szaty, zaprą się wkrótce języka i potem zaprą się kraju własnego z łatwością, i będą wszyscy stadem owiec, których bicz materyalnego despotyzmu póty smagać będzie, aż poznają, że nie są jeszcze wcale w tej owczarni, do której powołani jesteśmy, a która z nas rzeczywistych braci ma uczynić...

— A!... więc czujesz, że wszyscy przecież do jednego dążymy i mimowoli ku czemuś płyniemy?...

— Płyniemy, mój panie Telesforze, płyniemy wszyscy i bodajbyśmy wszyscy szczęśliwie dopłynęli do — wieczności!... która, przyznać musisz, że się ani pod tę tutaj kopułę nie zmieści... rzekłem z uśmiechem, byle skończyć tę nieproszoną i niespodziewaną pogadankę...

Ale pan Telesfor, czerwony na twarzy swoim duchem i zasadami, puściwszy mi obie ręce, porwał mnie natomiast za guzik od paletotu, i przekonany, że mnie co najmniej w kłopot wprowadzi, rzekł z cicha i tajemniczo:

— Czy wiesz, że Ratazzi umarł?...

— Wieczny mu odpoczynek niechaj będzie!... odrzekłem spokojnie.

— A wieszże jak ten człowiek skończył? Ten człowiek, co całe życie nie dał się skrępować przesądom dziecinnym i nie poddał rozumu swego nigdy pod teroryzm Watykanu?...

— A juścić wiem, bo czytam gazety...

— Widzisz tedy, jak ten jego koniec całkiem nowy do nowej wprowadza nas epoki, jak on przeobraża nas szczęśliwie i wolnymi czyni...

— Ależ kochany panie Telesforze, ja tu nic nowego nie spostrzegam!... Wszak od początku świata wszystkie zwierzęta umierając śmiercią naturalną, tak samo kończą jak Ratazzi i inni jemu podobni... Nic więc nie widzę pocieszającego dla mego serca i dumy człowieczej w tem, że idąc za tym nowym sposobem między ludźmi umierania, przeobraziłbym się tylko w zwierzę... Bardzo Cię cenię, łaskawco mój, jako mego dawnego sąsiada, ale gdyśmy zaszli na tak smętny przedmiot rozmowy w tym wcale niesmutnym sztuki ludzkiej przybytku, to darujże mi, że się na te nowości nie piszę, bo choćby z tej tylko samej jednej przyczyny, żem *sodalis marianus* rodem moim z pradziada i dziada, to już te wszystkie nowatorstwa mam za istne warcholstwo niegodne ani żartem mojego języka... Upadam Ci do nóg, bądź zdrów!...

I poszedłem sobie w moją stronę, ale słyszałem dolatujące mnie słowa pana Telesfora:

— I chciejże tu dobra ludzkości i pracuj dla idei?!... kiedy w naszej miłej Polsce to co krok, a spotkasz jeszcze taką oto głowę do pozłoty tylko...

Kochany pan Telesfor!...

A my sobie pójdziemy tymczasem pochodzić po rotundzie...

Po prawej jej stronie idąc od głównego wejścia, rozsiadły się w wielkiej ilości malakity moskiewskie w kształtach stolików, biórek, świeczników, stoliczków, waz i czar...

Gdy rzetelność opowiadania wziąłem sobie za zasadę drobnych wielce pism moich, przyznać winienem, że kamień ten widziany w takiej ilości i tak wielkich sztukach jest niezaprzeczenie pięknym. Jakiem zaś jest wykonanie przedmiotów z niego?

ny z opuszczeniem Niepokalanego poczęcia, Bożego Ciała, św. Józefata, zostały zaprowadzone przez Popiela przy pomocy księży z Galicyi przybyłych. Kalendarz nowy bywa rozsyłany z urzędu, a księża, którzy się go nie chcą trzymać, surowemu podpadają prześladowaniu. Tak samo mszały rozsyłane przez Sokulskiego i Popiela są zupełnie prawosławne, bez wzmianki o papieżu, i pod karą używać ich nakazują.

Prócz tego nawet zewnętrznie zbliżają się do szyzmy. Popiel nosi wąsy i brodę, taksamo księża z Galicyi, których i strój i sposób noszenia włosów zbliżają zupełnie do stroju popów szyzmatyckich.

Dawniej śpiewał lud w cerkwiach pieśni jedną po polsku, drugą po rusku. Śpiewanie polskich pieśni zakazano jednak najsurowiej. Katechizmu uczą nauczyciele szyzmatyccy z podręczników szyzmatyckich po rosyjsku. Na wsiach mówią księża kazania po rusku, wskutek najsurowszych zakazów rządowych, aby po polsku jak dotąd nie mówili. Księża źle myślący mówią po rosyjsku, takich jednak kazań lud, mimo interwencyi policyi słuchać nie chce i od takich księży usuwa się z nieufnością.

Rozporządzenia zaprowodzające zmiany drukowane są częścią w kalendarzach w Chełmie wydawanych, częścią rozsyłane bywają księżom tylko w oddzielnych odezwach i oryginały muszą być zachowane w aktach cerkiewnych.

B. K.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Mała stosunkowo jest w Krakowie liczba studzien w zdrową i czystą wodę obfitujących, a lubo rzecz ta od wielu lat jest sprawdzana i była jednym z głównych powodów zaciągnięcia pożyczki miejskiej na budowę wodociągów, nie słyszeliśmy dotąd, aby przystąpiono choćby do przygotowawczych robót. Tymczasem zaś są okolice miasta takie, że należałoby z urzędu zamknąć i zasypać wszystkie niemal studnie. Do takich okolic należą ulice w pobliżu cmentarza starozakonnych na Kazimierzu. W domu pod L. 184 przy ulicy Kierkowa zachorowało kilka osób i z tych zaraz parę zmarło. Mieszkańcy wynieśli się co żywo stamtąd. Komisarz obwodowy udzielił p. Adolfowi Aleksandrowiczowi wodę z tamecznej studni, a ten z rozbioru jej chemicznego przekonał się, że jest ona nasyconą nadzwyczaj wielką ilością amoniaku, kwasu azotowego oraz istot organicznych, i niewątpliwie tej wodzie przypisać należy chorobę mieszkańców. P. Aleksandrowicz zaraz wczoraj zażądał od Magistratu zasypania tej studni. Szkodliwie także wpływa na stan zdrowia bagnisko nieosuszone w tamtej stronie na polach należących do kolei żelaznej Karola Ludwika, a powstałe po wybraniu ziemi na nasypy, a o osuszenie tego bagniska już kilkakrotnie wzywał Magistrat dyrekcyę kolei.

— Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej dla wykończenia spraw na porządku dziennym zeszłego posiedzenia zapisanych.

— Wczoraj przybyli tu z Wiednia w przejeździe do Iwonicza księstwo Władysławowie Czartoryscy. Na dworcu kolei oczekiwał ich orszak włościan z Woli Justowskiej na koniach w strojach krakowskich i odprowadził następnie gości do Woli, gdzie ci kilka dni mają zabawić.

— Dochodzi nas następujące pismo z daty wczorajszej: Dzisiaj w południe urwał się galar naładowany węglem z pod Zwierzyńca a wpadłszy przed łazienkami męskiemi p. Bruśnickiego na ochraniacz, złamał pal, całą siłą uderzył o ponton łazienkowy i wyrwał dwie deski w boku pontonu. W kilka minut zaczęła północna część łazienek tonąć, a kiedy właściciel z cieślami nadbiegł, już pierwszy ponton był pod wodą. Wprawną ręką prowadzony ratunek zdołał zaledwie o 5ej przyprowadzić łazienkę do pierwotnego stanu. Przyczyną urwania galaru, jak słyszałem z ust osób interesowanych, ma być, że flisacy nie mogą dostatecznie utrwalić pali, gdyż cały brzeg Wisły zastawiony jest kamieniami jakiegoś dostawcy, który pomimo nałożonych wysokich kar przez Magistrat, dotąd ich nie usuwa i tamuje cały ruch, jaki się w tej stronie odbywa. Wypadek co opisany mogący być przyczyną wielkiego nieszczęścia i straty, powinienby zwrócić uwagę Magistratu i nakłonić go do użycia surowszych środków, aby brzeg Wisły był co prędzej wolny.

— Przybywa rozporządzeń magistratualnych, ale o wykonaniu ich nie ma mowy. Temi dniami wyszło rozporządzenie bardzo potrzebne, iż od d. 1go pazdziernika nie będzie wolno wywozić inaczej śmieci i gnoju z miasta, jak w wozach skrzyniowych albo półkoszowych, gdy zazwyczaj dzieje się to w gnojnicach lada jako zestawionych, w skutku czego zanieczyszcza się ulice. Istnieje podobno takie samo rozporządzenie co do rumowiska, a jest tem potrzebniejsze, iż zkądbądź wywożą rumowisko, cała droga bywa niem posiana. Wiemy, jak trudno dopilnować porządku pod względem czystości, nie mając do pomocy służby policyjnej.

— Jednym ze znaczniejszych wydatków przy budowie domu stanowi budulec drzewiany: belki, krokwie, łaty, deski, i t. d., ale przyjrzawszy się schodzącym z roboty murarzom i cieślom, można się przekonać, że mniej drzewa wchodzi w budowę domu, a więcej bywa rozkradanem przez robotników codziennie. Nietylko bowiem wszystkie odpadki unoszą oni, ale rzną całe belki na części i najobojętniej i najbezpieczniej, przez nikogo nie nagabywani, dźwigają je przez całe miasto, a nikomu nawet nie przyjdzie na myśl zatrzymać tak kradzione drzewo jak sprawców. Co bardziej podziwiać należy, czy bezkarność, z jaką takie rzeczy codziennie się dzieją i do czego chłopcy od małego są już zaprawiani, czy brak dozoru ze strony właścicieli albo majstrów, jeśli ci dostarczają materyał? Zdarzało się już, że belki wymierzone okazały się potem za krótkie, gdyż robotnicy przy budowie oberznęli je. Przed parą dniami widzieliśmy kilkunastu murarzy dźwigających przez plantacye całe belki i deski unoszone w ten sposób wśród tłumu przechodniów, z całą swobodą i bez obawy, aby kto przytrzymał złodziei.

— Strażnik policyjny aresztował wczoraj Zygmunta Grzyba, wyrobnika, na kradzieży bielizny w klasztorze XX. Franciszkanów.

— **Chrzanów** 6 lipca.

Niezadługo odbędą się w Chrzanowie wybory do Rady miejskiej, przez co Zarząd gminny zapewne przejdzie w inne ręce. Nadarza się więc pora wyjaśnić stanowisko, które obecna Rada zarówno jak jej poprzedniczki dotąd zajmowała. Wiadomo powszechnie, iż większość mieszkańców Chrzanowa stanowią żydzi, którzy jeżeli gdzie, to tutaj najbardziej sprawami gminnemi się zajmują.

Leży to bowiem w ich interesie, mieć po swojemu instytucyę autonomiczą zorganizowaną. Czynili to po wszystkie ubiegłe lata, a i w tym roku tego nie zaniedbają; czego najlepszym dowodem jest, iż rabin tutejszy Dawid Halberstam zwoławszy przed paroma dniami swych współbraci, nakazał im po prostu głosować w wyborach na kandydatów przez siebie naznaczonych. Oczywiście, żydzi chociażby nawet innego przekonania byli, muszą się go wyprzeć, bo rabin klątwą grozi a śledztwa przeciw niemu rozpoczęte idą chyba *ad acta*. W skutek tego bez chyby wyjdą z urny wyborczej tacy kandydaci, którzy nie z obowiązku służenia dla miasta, lecz z powodu osobistych widoków obejmują godność ojców miasta. A co gorsza, liczba wyborców żydowskich zawsze podczas wyborów w komplecie, wyborcy zaś chrześciańscy nie uznają potrzeby zająć się sprawą ogółu. W ten sposób każda Rada miejska dzieli się na dwie równe połowy, na żydowską i katolicką. A ponieważ żydzi nie chcą mieć zwierzchnika miejskiego z pomiędzy siebie wybranego, odstępują więc ten przywilej naszym, z tem jednak zastrzeżeniem, iż naznaczają osobę na ten urząd. Taki to jest zwykły przebieg naszych wyborów do Rady miejskiej, a nie bardzo ufam, czy i ten rok czegoś podobnego niedoświadczy. Aby więc temu zaradzić, powinni wykształceńsi mieszkańcy porozumieć się, zawiązać na razie komitet wyborczy, sporządzić listę kandydatów i tym sposobem ułatwić dalsze porozumienie się z wyborcami. Dwa obozy przeciwne pewnieby się później pogodziły na polu dobra miasta. Dziś zwłaszcza gdy wybory bezpośrednie do Rady państwa mogą wiele uzyskać przez trafny wynik wyborów do Rady miejskiej, powinniśmy stawić czoło tym osobistym widokom. Jakże jednak ufać w dobry skutek tych rad, skoro burmistrz stawia przeszkody nawet w przeglądaniu listy kół wyborczych, które przecież każdemu wolno rozpatrywać. Obywatel bowiem tutejszy p. Fr. Strzemecki, chcąc mieć łatwiejszy pogląd na wyborców pierwszego koła, poczynił sobie niektóre notatki; burmistrzowi jednak niepodobało się to bardzo i zakazał mu tego, a nawet zabronił mu w końcu przeglądać listy.

— W pobliskiej tu Igołomii w Królestwie Polskiem, podczas burzy d. 2 b. m., jak opowiadają osoby ztamtąd przybyłe, 17 razy uderzył piorun i zdruzgotał figurę, a w jednej z sąsiednich wsi 9 razy uderzył piorun.

— Dnia 2go lipca wielkie szkody zrządziły ulewy i grady w powiatach Rohatyńskim i Buczackim. W pierwszym z tych powiatów grad wielkości jaj kurzych, a nawet po części w większych jeszcze bryłach zniszczył łany w Kąkolnikach, Słobodzie, Bołszowcu, Medurzy, Nemszynie, Ruzdwianach, Martynowie nowym i starym, Żurawienku, a nie tylko zboże i ziemniaki zostały wytłuczone, ale oraz grad uszkodził sady i ogrody, poranił ludzi i bydło, a zabijał ptastwo. W Kąkolnikach bryła gradu zabiła jednego chłopca. Nawałnica zamuliła łąki. Starosta miejscowy zarządził dochodzenie szkód i wstrzymał egzekucyę za zaległości w miejscach dotkniętych burzą. W powiecie Buczackim uszkodzone zostały zbiory w gminach Hucie nowej, Czechowie, Bortnikach, Słobudce dolnej i Dubienku.

— W Orawie w powiecie Stryjskim zabił piorun dnia 3 b. m. Annę Doroszową i Pelagię Drużbiakową, które podczas burzy schroniły się pod drzewo. Dnia 4 b. m. uderzył piorun w Tarnawie w powiecie Tureckim w dom Kochańca i zabił tam Annę Pukasową, a tegoż dnia w Dźwiniaczu górnym zabił w polu chłopa Iwanusiowa.

— *Gazeta Lwowska* powiada, że niemożna jeszcze wiedzieć, ile kasyer Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie Franciszek Bieliński zrządził szkody tak kasie towarzystwa jak osobom prywatnym. Jeden z miejscowych tej kasy urzędników wykrył przeniewierstwo.

— Sobotni numer *Dziennika Poznańskiego* został skonfiskowany z powodu artykułu zachęcającego do podpisywania petycyi do Rady szkolnej o dozwolenie wykładania uczniom religii przez księży upoważnionych przez Arcybiskupa.

— Zmarły d. 5 lipca w Londynie ks. Józef Poniatowski, urodził się w Rzymie 1816 r. Wstąpiwszy do wojska francuskiego, dosłużył się stopnia dowódzcy szwadronu konnych strzelców algierskich. W r. 1854 otrzymał naturalizacyę francuską i tegoż roku został mianowany senatorem. W r. 1851 otrzymał wielki krzyż legii honorowej. Tytuł jego książęcy jest tytułem toskańskim. Znany on był z zamiłowania do muzyki. Opery jego kompozycyi wystawiane na scenach są: „Jean de Procida,“ „Ruy Blas,“ „Pierre de Médicis,“ „Don Desiderio,“ „Au travers d'un mur,“ „Gellmina,“ ostatnia ta opera w 5 aktach graną była pierwszy raz w czerwcu 1872 r. na Covent-Garden w Londynie.

— Do orszaku Szacha perskiego we Francyi przydzielony został rodak nasz, słynny oryentalista Kazimirski, tłumacz Koranu, w urzędzie tłumacza. Ponieważ Kazimirski ma przydomek Biberstein, dzienniki zatem paryskie wymieniają dwóch tłumaczów: pp. Bibersteina i Kazimirskiego.

— Pisaliśmy, że Paweł Cassagnac, redaktor *Pays*, wyzwał na pojedynek zbiegłego do Anglii deputowanego Ranc. Pojedynek ten miał się dziś odbyć w Belgii, ale podobno władze belgijskie postanowiły przeszkodzić mu, i odbędzie się w Szwajcaryi. Ranc wybrał szpadę. Z tego powodu Cassagnac zażądał, aby się bito w rękawicy, gdyż łatwe zranienie ręki gołej staje często na przeszkodzie krwawszemu rezultatowi bitwy. Również stawia Cassagnac warunek, aby sekundanci nie mieli prawa decydowania, kiedy pojedynek ma się kończyć, lecz aby to zależało od jednego z walczących. Warunki te są bardzo groźne.

— Na wysepce Nissero, jednej z archipelagu Sporadów na morzu Egejskiem niedaleko Stanchio (Kos) powstał d. 10 czerwca wulkan. Zbliżyć się do krateru niepodobna, gdyż powietrze bardzo duszne, ziemia pod nogami rozpalona a z otworu w ziemi wylatują kamienie i żużle.

— W Hamburgu otrzymano telegram z Tromsoe (w północnej Norwegii) z d. 6 b. m. donoszący, że statek hamburskiego Towarzystwa żeglugi podbiegunowej znalazł na Spitzbergu 18 Norwegczyków bez życia, którzy tam przezimowali.

Teatr. We czwartek dnia 10 lipca, piąty występ pana Wincentego Rapackiego, artysty dramatycznego teatrów warszawskich, komedya w 4ch aktach z francuskiego, tłumaczenie M. Chrzanowskiego: *Fałszywi poczciwcy.*

— Dnia 8go lipca pogoda; termometr w cieniu od 9·2 doszedł do 22·0 R. Barometr opada; dnia 9 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329·98, termometru 13.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 10 lipca: Śej Amalii i Siedmiu braci śpiących męczenników.

Klasyfikacya uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie z końcem roku 1873.

(Dokończenie).

Klasa II. Oddział I.

Uczniów wpisanych 54. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Kowalikowski Władysław.

Stopień pierwszy:

2. Wojciechowski Karol, 3. Michalski Henryk, 4. Harasimowicz Henryk, 5. Morysiński Teodor, 6. Popławski Paweł, 7. Cercha Leon, 8 Chrząszczyński Wilhelm, 9. Satke Jan, 10. Markus Władysław, 11. Goldstein Józef, 12. Müller Hugo, 13. Preinl Franciszek, 14. Goldwasser Izydor, 15. Krywult Adam, 16. Grünberg Jakób, 17. Henisz Franciszek.

6ciu otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, 16tu nie otrzymało promocyi, 15tu opuściło szkołę w ciągu roku.

Klasa II. Oddział II.

Uczniów wpisanych 53. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Ciechanowski Adam, 2. Książek Karol.

Stopień pierwszy:

3. Witkowski Władysław, 4. Wojtych Zygmunt, 5. Berg Arwet, 6. Krzyszkowski Kazimierz, 7. Filcer Karol, 8. Hroboni Ludwik, 9. Wysoki Edward, 10 Kłębkowski Franciszek, 11. Jarzyński Protazy, 12. Kilarski Juliusz, 13. Gessman Gustaw, 14. Czarniecki Antoni, 15. Jarnuszkiewicz Stanisław, 16. Zajączkowski Franciszek, 17. Studziński Władysław, 18. Follprecht Hilary, 19. Artwiński Gerwazy, 20. Janoszek Albin, 21. Kwiatkowski Dominik, 22. Wodzisławski Józef, 23. Kulikowski Feliks, 24. Dzięgielowski Józef, 25. Merak Franciszek, 26. Górecki Andrzej, 27. Stecki Jan, 28. Mayer Fryderyk, 29. Schuster Piotr, 30. Hallanu Emanuel, 31. Gasiński Aleksander.

4ch uczniów przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach, 11tu nie otrzymało promocyi, 7miu opuściło zakład w ciągu roku.

Klasa I. Oddział I.

Uczniów wpisanych 51. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Madrzejewski Rudolf, 2. Sokołowski Wojciech, 3. Jędrkiewicz Zenon, 4. Wójcicki Piotr, 5. Rączyński Antoni.

Stopień pierwszy:

6. Hawle August, 7. Radwański Mieczysław, 8. Kiliński Jan, 9. Erbes Rudolf, 10. Kanitz Jakób, 11. Engel Ferdynand, 12. Peller Rudolf, 13. Kruszewski Bolesław, 14. Geppert Izydor, 15. Lilling Albert, 16. Szumski Władysław, 17. Kalisz Roman, 18. Peller Juliusz, 19. Kornberger Hugon, 20. Treutler Henryk, 21. Mazurski Juliusz.

10ciu otrzymało pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach, 9ciu nie otrzymało promocyi, 11tu opuściło szkołę w ciągu roku.

Klasa I. Oddział II.

Uczniów wpisanych 47. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Zazula Albin.

Stopień pierwszy:

2. Neiger Izak, 3. Harting Albert, 4. Danielewicz Stanisław, 5. Offner Abraham, 6. Chruściechowski Józef, 7. Chwalibóg Nicefor, 8. Ropa Kasper, 9. Kubala Józef, 10. Janek Władysław, 11. Janowski Zygmunt, 12. Stanawski Alfred, 13. Rappaport Karol, 14. Wąsowicz Ludwik, 15. Mikosz Karol, 16. Krzyżyk Feliks, 17. Sech Józef, 18. Langer Leon.

4ch uczniów przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach, 16tu nie otrzymało promocyi, 9ciu opuściło szkołę w ciągu roku.

Klasa I. Oddział III.

Uczniów wpisanych 49. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy:

1. Buryan Stanisław, 2. Sikorski Leon, 3. Günther Antoni, 4. Bigajski Jędrzej, 5. Ptaszyński Adam, 6. Schulsinger Efroim, 7. Wyrobisz Władysław, 8. Trawniczek Jan, 9. Silberstein Łazarz, 9. Kupferstein Samuel, 9. Machowetz Jan, 10. Markowicz Natan, 11. Zubrzycki Daniel, 12. Zadrazil Mieczysław, 13. Zadrazil Władysław, 14. Raczyński Wacław.

2ch uczniów zostało przeznaczonych do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, 20tu nie otrzymało promocyi, 11tu opuściło szkołę w ciągu roku.

Klasa I. Oddział IV.

Uczniów wpisanych 48. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem.

1. Białkowski Bolesław, 2. Fildorf Jan.

Stopień pierwszy:

3. Stobiecki Stefan, 4. Bader Izaak, 5. Baumgarten Eliasz, 6. Fischler Józef, 7. Jakobsohn Józef, 8. Schally Andrzej, 9. Przybylski Józef, 10. Meissner Franciszek, 11. Broder Leopold, 12. Alberti Stanisław, 13. Kottas Jan, 14. Goralik Jan, 15. Hottowy Józef, 16. Grudzień Józef, 17. Emilewicz Jan, 18. Filla Wacław, 19. Rutkowski Stanisław, 20. Robel Zygmunt.

1 otrzymał pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach, 15tu nie otrzymało promocyi, 12tu opuściło szkołę w ciągu roku.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września.

Do wpisów, które trwać będą od 28 do 31 sierpnia zgłoszą się uczniowie w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Uczniowie z obcych zakładów wykażą się świadectwem uwolnienia z zakładu, do którego uczęszczali, metryką chrztu, względnie aktem urodzenia i dekretem uwolnienia od opłaty szkolnej, jeżeli takowy jest jeszcze ważnym.

Uczniowie, którzy do szkół publicznych wcale nie uczęszczali przedłożą tylko metrykę chrztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 8 lipca.

Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Ostbahn.

(E.) Zebrało się dziś przeszło stu akcyonaryuszów wschodniej kolei węgierskiej w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Gdyby wszyscy nasi akcyonaryusze *Ostbahnu* chcieli byli zejść się, nie znalazłby się podobno lokal, aby ich pomieścić, gdyż według prawdopodobnych obliczeń jest w Galicyi około 50,000 akcyj rozpowszechnionych, które reprezentują wartość nominalną 10 milionów złr.!

Dzisiejsze zebranie było bardzo ożywione. Wszystkie stany, wszystkie zatrudnienia miały swoich reprezentantów. Począwszy od wyrobnika, który mozolne swe oszczędności przyniósł w zanadrzu i biednej wdowy, która szczątki fortuny pozostałej ulokowała w jednej akcyi starannie papierem owiniętej, a skończywszy na bankierze, który w pularesie przyniósł długi spis numerów — wszyscy byli dość zakłopotani i przysłuchiwali się z uwagą obradom. Najmniej wszakże widzieliśmy brodatych naszych „giełdzistów“ z pod statuy Św. Michała — ci zapewne najpierw zwąchali i zawczasu pozbyli się „zagwarantowanego“ papieru.

Po wyborze p. Cieleckiego przewodniczącym zabrał głos p. Zagórski i podnosząc jako przyczynę, dla której papier ten znalazł tak ogromny pokup, zaufanie nasze do gwarancyi rządu węgierskiego, opowiedział pokrótce stan sprawy; mianowicie, że akcyonaryusze nietylko przez zniżenie kursu stracili, ale obecnie przez uchwałę Walnego Zgromadzenia w Peszcie, wstrzymującą wypłatę kuponów dotkliwie zostali skrzywdzeni, a nadto zamiast akcyi nominalnej wartości 200 złr., kosztującej każdego przynajmniej 150 złr., mają otrzymać losy, nominalnej wartości po 100 złr., nie wartające nawet 50 złr. Następnie odczytał mowca ustęp z artykułu *Wanderera*, który domaga się między innemi wytoczenia procesu Anglobankowi o zwrot szkód, tudzież wprowadzenie przeciw temuż śledztwa karnego, i wytoczenia procesu rządowi węgierskiemu o zaniedbanie należytego nadzoru. W końcu przedstawia mowca do przyjęcia następujące wnioski:

Wybrać komitet z 10 osób i polecić mu, aby jeszcze dziś wystosował telegraficzne wezwanie do delegatów lwowskiej Izby handlowej na ogólnym zjeździe, na ręce p. Augusta Schellenberga, którzyby porozumiawszy się z delegatami krakowskiej Izby na pierwszem posiedzeniu zjazdu, podnieśli kwestyę akcyj kolei wschodniej i protestowali przeciw zawieszeniu wypłaty kuponów i zamianie akcyj na losy; aby dalej komitet wezwał wszystkich akcyonaryuszów gazetami o podanie ilości i numerów swoich akcyj, dla zebrania materyału do wnieść się mającej petycyi; aby poruszył w ogóle sprawę tę w dziennikach węgierskich i zagranicznych, postarał się o materyał dla wykazania postępowania ze strony Anglobanku we właściwem świetle i według tego poszukiwał sprawiedliwości w drodze cywilnej lub karnej, jednem słowem, aby wszystko czynił, cokolwiek za dobre uzna, bez odnoszenia się do Zgromadzenia akcyonaryuszów.

Akcyonaryusz p. Szubert, narzekał najpierw, iż nikt z Galicyi nie pojechał na Walne Zgromadzenie do Pesztu, a przez to pozwolił figurantom tamtejszym powziąść uchwały krzywdzące w tak wysokim stopniu akcyonaryuszów. Odczytał następnie treść podania komitetu tymczasowego do lwowskiej Izby handlowej, w którem tenże prosi, aby takowa przez swych delegatów w Wiedniu w tym kierunku działała, ażeby: zamiana akcyj na bezprocentowe losy nie została zatwierdzoną, ażeby procenta były regularnie wypłacane, nowe ogólne zgromadzenie zwołane; ażeby dalej w tym wypadku pozwolono akcyonaryuszom legitymować się za pomocą certyfikatów na ilość deponowanych akcyj przez tutejsze banki wydanych, ażeby następnie tak rząd jak sejm węgierski w interesie kredytu państwa węgierskiego wziął na siebie gwarancyę, a w końcu, ażeby lwowscy delegaci solidarnie z krakowskim i postępowali.

W téj chwili przyniesiono i odczytano telegram, którym komitet krakowski wzywa do szybkiego współdziałania. Rozwinęła się następnie żywa dyskusya, w której głos zabierali pp. Izydor Cohn, Topolnicki, hr. Dzieduszycki Edward i inni. P. Cohn wykazywał mianowicie, iż zebranie dzisiejsze niema doniosłości tak długo, jak obecni nie wylegitymują się w sposób wiarogodny jako akcyonaryusze; p. Topolnicki żądał wybrania komitetu z trzech dla rozpatrzenia sprawy; p. Dzieduszycki zalecał, aby wybrać komitet natychmiast, bez legitymacyi, jak to się dzieje na zgromadzeniach wyborców, gdzie także nikt nikogo nie pyta o ścisłą legitymacyę, a przecież wybiera się komitety, które w pewnym duchu działać mają. Wnosi w końcu, aby wybrać komitet z 10ciu do zarządzenia, co uzna za potrzebne, ten zaś zawezwie akcyonaryuszów do wylegitymowania się przed nim.

Wśród hałasu przyjęto te wnioski (o wnioskach p. Zagórskiego widocznie zapomniano) i wybrano do komitetu pp. Cieleckiego, Dzieduszyckiego, Zagórskiego, Dra Frieda, Szuberta, Landesberga, Szurkowskiego, Sidorowicza, Stoppla i Marchwickiego.

Wybrany komitet natychmiast rozpoczął obrady.

Wiedeń 7 lipca.

Po dwóch miesiącach ciężkiej niedoli, zajaśniał przecież jeden trochę lepszy tydzień, jeżeli pod nieśmiałem poprawieniem się kursu niektórych papierów rozumieć można polepszenie się sytuacyi. Po części mogło się do tego przyczynić uprzykrzenie sobie długiéj bezczynności, po części napływ pieniędzy za kupony lipcowe, choć znacznie zmniejszone skutkiem wiadomego zawieszenia wypłat tylu spodziewanych i uchwalonych dywidend, po części eskontowano z góry przyjętym zwyczajem obfite urodzaje w Austryi, a słabsze za granicą i przeto nadzieję eksportu i powiększonych dochodów wielu kolei żelaznych. Oprócz tego mogła na usposobienie spekulacyi wpłynąć walka odbywająca się na polu akcyj zakładu kredytowego między Berlinem kontrminującym te papiery, a Wiedniem, któremu zdaje się teraz sekundować Frankfurt.

Lecz jakiekolwiek mogą być tego przyczyny, chwilowe ożywienie ruchu i poprawienie kursów jest tylko zewnętrzną oznaką, która każdego czasu zniknąć może i po któréj nie należy wcale sądzić o położeniu w ogóle. Ono bowiem może się trwaléj

---

nie umiem powiedzieć... bo nawet piękność ta barwy kamienia nie miała dość siły przyciągnąć mnie do nich.!..

Z tejże strony po za malakitami, w szerokiej galeryi rozwiesił pan Haas wiedeński takie ogromne setki sztuk materyi, że byłoby z czego uszyć całą wyprawę dla stu arcyksiężniczek, a ze skrawków tych wypraw okryć jeszcze z parę dziesiątków tuzinów idących za mąż sierót ubogich...

Czy Lyon z panem Haasem idzie w zawody na Wystawie o lepsze?... a raczej, czy pan Haas ma odwagę cywilną wstępować w szranki z Lyonem?... nie powiem, bo nie umiem dziś wam powiedzieć, co się tam dzieje... zaś do połowy czerwca, Lyon wbrew żywości wrodzonej francuskiej, jeszcze się był nie wyguzdrał *(passez moi l'expression)* z rozwieszeniem bogactwa swego...

Rotunda nie ma swego uprzywilejowanego kraju, a tem bardziej kupca. Należy ona do wszystkich razem, nie będąc wyłącznie niczyją. Zarówno chronią się w niej północne bryły kamieni, jak rzeźba południa... hafty wiedeńskie i szkło petersburskie... giełda brukselska i ołtarz piemoncki... studnia francuska i niemieckie organy... zapałki czeskie i mydło węgierskie... słowem, jest to wspaniała w swoim rodzaju *Ola potrida* czy *Tutti frutti* — czy nasz polski bigos, gdzie gdy się znużysz, jak wszystkiem, co z tego świata jest, i bufety z murzynami wykrawatowanymi nie dadzą ci rękojmi zaspokojenia pragnienia lub głodu, bo oprócz tego pragniesz świeżego powietrza, a może prostego kawałka nieba po nad sobą — to wyjdź stroną przeciwną od porozwieszanych materyj pana Haasa, a spotkasz się oko w oko z ładną kawiarnią i restauracyą umajoną zielenią i strojną kwieciem, i patrząc na ten pożądany kawałek nieba, choćby szarego chmurami w tej chwili ponad tobą, gdyś siadł na dworze wśród róż zapachu, zapomnisz o Wystawie przepyszej, którąś się unużył, a przypomnisz sobie takiego pana Telesfora i jemu podobnych, nad którymi mimowoli serdecznie westchniesz.

Gdzież oni będą wówczas, gdy — według przepowiedni wieszcza — Polacy podpierać będą ramiony swemi wzgardzoną przez nich dzisiaj kopułę św. Piotra w Rzymie z godłem krzyża u szczytu swego?

Niestety! może w gruzach leżeć będą zwalonej kopuły gmachu Wystawy tej właśnie, zdobnej koroną!.....

Z powrotem do rotundy, idąc po jej trotuarze, wymiń sztuki materyi pana Haasa, i tuż za ostatnim filarem rotundy zatrzymaj się przy szafie z z klejnotami pana Bidermanna z Grabenu wiedeńskiego. Maleńka to szafeczka, a stojąc w bliskiem sąsiedztwie szafy pana Goldschmita, gdzie sądzisz, że cesarskiej korony klejnoty przyszły ci się przedstawiać — tem bardziej małą się wydaje.... Ale zatrzymaj się radzę, niegardź jej małością a będziesz nagrodzony....

Wszystko tu niewielkich rozmiarów, ale wielce wykończone; i każdy kamyk swój wzrost i objętość drobną, nagradza wartością wody i gry kolorów... Gdy podziwiasz dwa pszeniczne kłosy, na które same brylanty się złożyły, zda ci się, bez wszelkiej by najmniejszej pomocy złota lub srebra, to ci żal oddać im pierwszeństwo nad tą gałązką niezabudek co tam wykwita poniżej.... a gdyś się zapatrzył na te śliczne opale, co niby z samej prawdziwej tęczy są wykrojone, to znów ten pączek róży rozkwitły różowym bladym koralem a wzrosły na brylantowej łodydze i takiemiż otulony listkami, staje się wyrzutem dla dobrego twego smaku, żeś nie jemu pierwszemu czas twój poświęcił....

Ale przedewszystkiem nie o to mi idzie, gdy zachęcam do zatrzymania się na tem miejscu, by te ładniutkie cacka oglądać jedynie.... Oto ja chcę byście widzieli robotę pana Bidermanna, wykończoną za cenę siedmdziesięciu tysięcy reńskich, dla hrabiego Zichy...

Wyobraźcie sobie wszystkie w całości ozdoby narodowego węgierskiego stroju i to stroju magnata, zrobione w trzech narodowych barwach, na które się składają trzy szlachetne kamienie: brylant, rubin i szmaragd!...

Są tam guzy i guziczki w liczbie kilkudziesięciu... są taśmy i klamry.... są sznury i spinki... i jedna przedewszystkiem wspaniała spinka z kitką do kołpaku....

Nie wiem ja czy hrabia Zichy jest starym lub młodym? pięknym czy brzydkim?.... bo po tych ozdobach wiedzieć tylko mogę, że jest bogatym i ma dobry gust....

Że jednak te ozdoby młodszym go uczynią, jeżeli ma nieprzyjemność być już starym.... i że choćby był pięknym jak belwederski Apollo, one mu jeszcze wdzięku przydadzą — to więcej jak pewna....

W każdym razie, gdy tutaj nie ma przy nich pana hrabiego Zichy, ale sam jeden pan Biderman, który wykonał te piękności — można mu powinszować, bo mu się to wykonanie przewybornie udało....

A dodać winienem, że na tych ozdobach główną ozdobą jest herb węgierski, którego krzyż brylantowy odbija blaskiem tysiąca światełek na tle szmaragdowego globusika....

I tu dowód, że niewszyscy jeszcze ludzie na świecie zaparli się narodowej szaty, i że hrabia Zichy nie lęka się by go wzięto za gorszego od wszystkich choć wiernym został narodowej sukni...

Cześć mu i jemu podobnym!

A że mu też do myśli nieprzyszło, że siedmdziesiąt tysięcy reńskich włożone w papiery i banki, byłyby także suto przyniosły mu zyski?!...

Dziwny człowiek!!!...

Na trotuarze lewym rotundy, właśnie po stronie, którą zachęcałem cię znużonego mój czytelniku wyjść drzwiami do ładnej kawiarni, nic jeszcze za czasów moich zwiedzania Wystawy nie było ułożonego....

Widziałem szafy tylko i mniejsze i większe z zamazanemi kredą szkłami i oknami, lub zasłonięte nieprzepuszczającą wzroku mego acz ciekawego kotarą..

Niech ci więc powie kto inny co tam za skarby teraz odsłonięto i z jakich one krajów przybyły?....

Mnie czas opuścić gmach główny Wystawy, dotknąwszy ledwo milionowej cząstki tego co ona zawiera, i przyznać ci się, żem tak był łażeniem po nim i zwiedzaniem utrudzony, iż, odkąd zwłaszcza nastały dni gorące po owem podobieństwie potopu jakie w Zielone Świątki wylało się z nieba, a publiczność raźniej zaczęła odwiedzać Wystawę, zachęcona przybyciem nieco cudzoziemców; u mnie już po prostu nogi wypowiedziały posłuszeństwo, i chybabym był musiał udać się do wózka i udawać z kolei kalekę..

Bo oto, muszę jeszcze przyznać się państwu, co mi się wydarzyło dni pierwszych mego zwiedzania Wystawy...

Było bardzo pusto, jako się już rzekło kilka razy, że jeden drugiego prawie niedostrzegał. Patrzę ja, wiozą na wózku zgrabnym niby jak w fotelu jakiegoś kalekę.... Myśląc sobie, że biedaczysko spragniony tych ciekawości, korzysta z pustek w gmachu Wystawy, aby oczy swe nasycić i umysł wzbogacić, miałem mu to za rzecz bardzo dobrą, i ze współczuciem usunąłem się na bok...

Aliści spotykam drugiego i trzeciego na takimże wózku — i znowu jeszcze z tem samem uczuciem i myślą na bok ustępuję....

Na drugi dzień wzmogła się ich liczba do kilkunastu. i ja co kwandrans musiałem się usuwać i litować.... a jeszcze się niepomiarkowałem co to znaczyło.... Aż gdy koło mnie przejechał pyzaty jegomość, grzeszący tylko nadto dobrem wyglądaniem; a dalej znowu jejmość wyfiokowana, którą przedtem widziałem nad ogromnym rozbifem, a po niej znowu dziewczątko młode, co może sto walców na ostatnim balu przehulało, a w tej chwili szczerzyło ząbki bieluteńkie do obok idącego dandysa.... tak się połapałem, żem się niepotrzebnie uwodził litością wczoraj i onegdaj, i dowiedziawszy się zkąd się bierze tyle kalek na Wystawie, zawiadamiam Was, że można nim zostać za półtora reńskiego na godzinę....

polepszyć po radykalnem oczyszczeniu targu, czyli po zniknięciu z niego chorowicie wegetujących instytutów i przedsiębiorstw, a takich jest jeszcze mnóstwo.

Ten konieczny proces puryfikacyjny mógł być znacznie przyśpieszony, gdyby rząd był od razu zrobił stosowny użytek z owych bilansów, których składanie miało niby to posłużyć do uspokojenia umysłów, a z których się teraz cały świat śmieje. Dla czego rząd nie użył tego środka wprawdzie drastycznego, trudno zapewne powiedzieć; lecz wiadomo, że kiedy na zgromadzeniu wiernokonstytucyjnych członków Izby poselskiej poruszono kwestyę zwołania Reichsrathu, formalnie jeszcze nie rozwiązanego, dla obmyślenia środków zaradczych przeciwko kryzys i sposobów jéj powstrzymania, jeden z przywódców stronnictwa centralistycznego zrobił uwagę, że gdy pomiędzy *Verwaltungsräthami* znajduje się bardzo wielu kolegów współwyznawców politycznych, debaty jakieby na Reichsrathcie powstać musiały, mogłoby mieć dla partyi następstwa bardzo nieprzyjemne. Odstąpiono więc co żywo od zamiaru, bo uwaga była nader trafna i może być że ona wpłynęła i na zdanie rządu, który się na stronnictwie wiernokonstytucyjném opiera, z niego wyszedł i jemu prawo o reformie wyborczej zawdzięcza.

Zdaje się jednak że albo rząd sam widzi konieczność puryfikacyi, albo że mu ona została *ad oculos* dowiedziona przez osoby to wpływowe, to piastujące wysokie godności prawodawczo-polityczne, a zarazem, jak na Państwo liberalną konstytucyą obdarzone przystoi, stojące na czele wielkich instytutów akcyjnych, którym głos publiczny przypisuje zamiar usunięcia wszelkiej konkurencyi i zatrzymania wyłącznego monopolu, bo jakoś zaczyna przykładać rękę do dzieła w sposób wprawdzie nie dodatni, lecz bierny, ale jakby zdradzający chęć dojścia do celu łagodniejszą drogą.

Tak przynajmniej widać z odpowiedzi danej przez rząd owym sześciu bankom mającym się fuzyonować a które w tym celu podały były o koncesyę na instytut powstać mający z zbiorowych (pozostałych) sił pod nazwą: *Escompte- und Handelsgesellschaft*. Odpowiedź jest wcale dowcipna, bo wiecie, że fuzyonowanie nie może nastąpić i koncessya na nowy bank nie może być udzieloną, dopóki skutkiem uchwały zgromadzenia jeneralnego każdego z sześciu banków z osobna, likwidacye pojedyncze nie będą przeprowadzone. Jest to nie tylko odmowa, ale i po prostu nacisk wywarty na banki aby likwidowały, bo gdy raz to zrobią, nie będzie co fuzyonować. Jest to zarazem przestroga z której wnosić można, jak rząd w podobnych razach postąpi, a takich wypadków będzie jeszcze nie mało i po trochu doczekamy się skrócenia kurszettlu.

Lecz zarazem nastręcza się tu ważna uwaga. W miarę jak będą przeprowadzone dobrowolnie i już uchwalone, albo przymusowe likwidacye, następują masami sprzedaże tych stanowiących majątki żegnających się instytutów; skutkiem nowo ofiarowanego towaru, cena jego musi spadać, co znów oddziała w sposób ujemny na kursa wszystkich innych papierów i egzystencyę wielu towarzystw może podkopać, z przyczyny najmniej zawinionej. Przeto nie potrzeba wcale być pessymistą aby przewidzieć, że kryzys bynajmniej się jeszcze nie skończyła, i że takie polepszenie jakie było w ubiegłym tygodniu jest przemijającem i nic nie znaczącem zjawiskiem.

Spostrzeżenia nad szkodnikami zbożowemi i stanem plonów

przez prof. Dr. Nowickiego.

Pryszczarek pszeniczny

(*Diplosis tritici* Kirby)

Ciąg dalszy.

Zbadawszy tak pszenicę w licznych miejscowościach dokoła Krakowa i znalazłszy ją wszędzie opadniętą przez pryszczarka, przekonano się tem samem, że ten szkodnik rozpostarł się już na znacznej tędy przestrzeni. Nasuwała się myśl, że pewnie nie jest ograniczony do tej okolicy, lecz zajął kraj cały. I oto dnia 3 lipca otrzymano od redaktora Rolnika p. Jabłonowskiego kłosy pszenicznej z doniesieniem: „Przysłano mi z Czortkowskiego okazy kłosów pszenicy dotkniętej na liściu i źdźble rdzą prawie powszechną w tamtych stronach w tym roku. Lecz na domiar biedy pokazał się na tej samej pszenicy mnóstwo robaczków kłębami plewy kłosa zapełniających. Jak mi piszą, niemal co dziesiąty kłos jest tak dotknięty". Mniemane robaczki w nadesłanych kłosach były to żółte gąsieniczki pryszczarka, takie same, jakie w Krakowskim psują pszenicę; w plewach 14 kwiatów naliczono ich po 3, 4, 6, 7, 8, 9, 9, 10, 17, 22, 23, 36, 43, 58. Tak stwierdzono grasowanie szkodnika w dwu odległych od siebie okolicach Krakowskiego i Czortkowskiego, niezawodnie jednak pokaże się że go niebrak i w pośrednich, że klęska jest powszechną.

Szkodę, jaką pryszczarek może wyrządzić, podają Francuzi, mianowicie Bazin $^1/_8$, $^1/_7$, nawet $^1/_2$ zwyczajnego plonu, zwłaszcza w pszenicach wczesnych. U nas zdaje się będzie także, choćby okolicami, dość dotkliwą. Jakie w ogóle rozmiary przybierze, również czy pryszczarek znajduje się teraz w okresie rozrodu lub już najwyższego swego rozplemienia, jak ongi niezmiarka, to dopiero dalsze badania wykażą. Szczęściem wyznaczył Wydział krajowy fundusik na badanie szkodników i można będzie się zająć między innemi także postrzeganiem pryszczarka. Że wszakże jeden lub kilku badaczy temu zadaniu nie podoła, bo niemożebnem jest objechać w krótkim czasie i przy małych środkach wszystkie okolice kraju, gdzie uprawiają pszenicę, przeto byłoby pożądanem, żeby obywatele sami o dotknięciu jej przez pryszczarka przekonali się, a tak wiedzieli, co im czynić wypada z przyszłemi zasiewami.

Dla bliższego obznajomienia obywateli z nowym szkodnikiem, podajemy tu ważniejsze szczegóły z jego życia według książek o szkodnikach gospodarczych, zwłaszcza Nördlingera i Taschenberga, sami bowiem nie mieliśmy jeszcze czasu i sposobności do zbadania tego wszystkiego, co pryszczarka dotyczy.

Muszka jawi się wedłue Kollara około Wiednia z końcem maja, we Francyi zaś według Bazin'a (*Notice sur la Cécidomyie du froment, et quelques uns de ses parasites, Paris, 1865*) koło połowy czerwca i lata aż do połowy lipca, w tymże czasie także w Anglii według Curtis'a (*Farm Insects*), toż samo u nas. Za dnia siedzi spokojnie ukryta nisko między zbożem, przy zachodzie słońca między godziną 7 a 9, roi się tłumami nad i między kłosami, jak to i u nas właśnie stwierdzono. Dr. Hagen donosi (*Stettiner entomolog. Zeitung 1860* str. 33), że widział koło Królewca w połowie czerwca 1859 r., taką jej ilość na kłosach; iż zdaleka sądzić można było, że zakwitły. Były to same samice; samczyki mają być rzadsze. Samice zapłodnione składają wieczorem liczne jajka w kwiaty tym sposobem, że je wsuwają, aż na jajnik swem długiem pokładełkiem wysuwalnem; niewiedzieć wszakże, czy przez plewy lub też szczelinę pomiędzy niemi. Na jednym kłosie bywa samic często po kilka. Opadają kłosy świeżo wysypane; podczas przekwitania zboża kończy się składanie jajek. Kłosy już owocujące pomijają, nie brak ich jednak i na takich niwach, gdyż szukają kłosów młodszych. Dopełniwszy złożeniem jaj swego przeznaczenia, samiczki wnet giną.

Gąsieniczki lęgną się w kilka dni po złozeniu jajek. Zrazu są żółtawo białe, później zaś przybierają barwę żywo żółtą, mogą też skakać, jak to już powyżej nadmieniono. Wcześniejsze z nich mają się według Taschenberga żywić pyłkiem kwiatowym; skutkiem czego kwiat marnieje a plewy są puste. Takie znajdywano u nas licznie. Zazwyczaj zaś ssą gąsienniczki ziarna, jak długo są jeszcze mleczkowate, a takie ziarna okazują się według Nördlingera i Taschenberga pokurczonemi u dołu lub góry. Z końcem czerwca i na początkn lipca, jak to właśnie i u nas doświadczono, najłatwiej rozpoznać pszenicę przez nie dotkniętą, gdyż wtedy plewy otulające gąsienice przybierają wedlug Nördlingera barwę najprzód żółtawo zieloną, potem żółtą, zaś według Taschenberga dostają czarnych plam i wydają się jakby przedwcześnie dojrzałe, a cały kłos jakby przepalony. Plewy u góry poczerniałe widywano około Krakowa, lecz nie w każdym takim kłosie znaleziono gąsieniczki pryszczarka. W miarę dojrzewania pszenicy mają się zacierać różnice przebarwienia kłosów dotkniętych i zdrowych. W czasie żniw są gąsiennice przeważnie już dorosłe. Takie opuszczają wtedy kłosy, zeskakują na ziemię, zagrzebują się w nią płytko pod powierzchnią, zimują tu w stanie gąsieniczym, a dopiero na wiosnę przeobrażają się. Gąsienice niedorosłe jeszcze pozostają jak to spostrzegali badacze angielscy Curtis i Kirby, na ziarnach, otulone szklistą osłonką i przedstawiając w tym stanie poczwarkę wrzekomą, dostają się też wraz ze zbożem do stodół i nic dziwnego, gdy się zważy, raz że także pryszczarki nie w jednym czasie się lęgną i jajka składają; powtore, że i wiele kłosów później kwitnie, a tem samem później dostarcza gąsienicom żywności. Pozostawanie niedorosłych gąsieniczek na kłosach ma być wyjątkowem, profesor Henslon wszakże donosi (*Royal Agricultural-Journal Vol. III* str. 38), że 1841 r. w 7 szeflach pyłu i odpadków z pszenicy omłóconej i oczyszczonej naliczył 834952 gąsienic i poczwarek. Jak u nas ta rzecz będzie się miała, to dopiero w czasie żniw poznamy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9go lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Stefan Kalinowski z Warszawy, Konrad Zieliński z Skierniowic, Aleksander Krucikow z Rosyi, Walery Bystrzanowski, z Biały, Ignacy Eismond właś. dóbr z Prus, Konstanty Karpuszko właś. dóbr z Litwy, Stanisław Piasecki wł. dóbr z Kongresówki, Antoni Sosnowski właś. dóbr z Podola, Wiktor Topolnicki prof. z Warszawy, Ignacy Konopczyński z Warszawy, Edward Ziffer z Warszawy, Edmund Kozłowski z Sandomierza, Jan Jędrzejewski wł. dóbr z Kongresówki, Edward Bontaler prof. z Odessy, Paulina Gałecka z Warszawy, Aron Kirschen kupiec z Odessy, Roman Różyński właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Władysław Dobkiewicz z Warszawy, Emilia Kramarkiewiczowa z Poznania, A. Pollak kupiec z Wiednia, J. Sokalski z Wilna, Marya Kronfeldowa z Mołdawii, G. Kwinicki kupiec z Berlina, Adam Siemierowski wł. dóbr z Galicyi W. Skrzydelski Dr praw z Sącza, Jan Zalwanicki właściciel dóbr z Galicyi, Anna Drabek z Cieszyna; Tomasz Wołoszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Maurycy Laufer kupiec z Rodwant.

HOTEL KRAKOWSKI: Antoni Bądzkiewicz prof. z Warszawy, X. Jan Krzysiak z Tarnowa, Leon Rylski właściciel dóbr z Galicyi, Aniela Czerejska właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Maternicki inżynier z Warszawy, Ignacy Wróblewski wł. dóbr z Rosyi, Antoni Krajewski prof. z Warszawy, Mikołaj Karakin z Rosyi, Zygmunt Rudnicki adwokat z Warszawy, Franciszek Dąbski z Kongresówki, Jan Rzeszotarski wł. dóbr z Kongresówki, Amelia Rudnicka, Adelajda hr. Łubieńska, Adolf Moreau, adjunkt sądowy, Józefa Zaleska i Leon Stecki z Warszawy, T. Szerstedl właś. dóbr z Rosyi, Antoni Łasiewiecki z Warszawy, Adam hr. Sołtan wł. dóbr z Rygi, Wiktor hr. Sołtan właśc. dóbr z Rosyi, Edmund Tchórzewski wł. d. z Kongresówki, Karol Trzciński adwokat z Podola, Eufrozyna hr. Krasicka wł. d. z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Mikołaj Holiński i Mikołaj Branicki profesorowie z Rosyi, Balbina Duninowa właścicielka dóbr z Głębowni, Mieczysław Podczaski właś. dóbr z Pogorzyc, Mikołaj Stirtscha i Stefan Stirtscha właściciele dóbr z Besarabii, Augustyn Gomoliński ze Lwowa, Szymon Tarapanow prof. z Rosyi, Kazimierz Bartoszewicz z Warszawy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Marya Münzer z Granicy, Władysław hr. Wodzicki właśc. dóbr z Kongresówki, Filip Laufer kupiec z Berna, Karol Siemiński właśc. dóbr z Kongresówki, Emil Haintz z familią właśc. dóbr z Poznania, Wojciech Jankowski właśc. dóbr i Justyna Kopczyńska z familią właśc. dóbr z Rosyi, A. J. Jison kupiec z Ameryki, Apolonia Poll z córkami właś. dóbr z Warszawy, Roman Wałkowiecki właściciel dóbr z Rosyi, Piotr Michailewicz z żoną wł. d., Iwan Czerentew z familią wł. d. i Zygmunt Zagajewski wł. dóbr z Rosyi, Tadeusz Wójcicki i Jan Wójcicki z Warszawy, Ludwik Bajer z żoną wł. d., A. Bieczyńska wł. dóbr i Grabowski wł. d. z Kongresówki, Wincenty Świeżyński wł. d. z Rosyi.

HOTEL SASKI: Antoni Budiłowicz prof. z Petersburga, Antoni Zgrzebniakowski z Olkusza, Emilia Kołaczkowska z Kongresówki, Marcin Kuczewski z familią z Warszawy, Ryszard Koch kupiec z Lipska, Anastazya Czerska z Zawady, Józef Korejwo z matką kupiec z Odessy, Kazimierz Chłędowski ze Lwowa, Jan Dobrzański redaktor ze Lwowa, Konstancya Baraniecka wł. dóbr i Bronisława Dmochowska wł. d. z Podola, Aleksander Świeszewski z familią z Monachium, Aleksander Domber z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 8 lipca. Cesarz Rosyjski przybędzie jutro rano z Ems do Jugenheim i zabawi tam do 27go b.m. (dwór heski mieszka w Jugenheim).

Paryż 7 lipca. Szach perski wyraził żywe zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał, i objawił zdziwienie swoje z powodu wspaniałości Paryża.

Paryż 7 lipca. Szach jest zachwycony pięknością Paryża, ale poniekąd uderzony został sprzecznością między pełnem zapału przyjęciem w Anglii, a obojętnością Francuzów. Wczoraj wypoczywał po podróży, a dziś jedzie do Wersalu. Nic jeszcze nie postanowiono pod względem podróży do Szwajcaryi i Włoch, ale już urzędownie dał znać, iż przyjedzie do Wiednia i oglądać będzie wystawę. W mowie swojej do Szacha prezes paryskiej Rady municypalnej Vautrain nadmienił o sławnym i lojalnym prezydencie Republiki. Wyrażenie to sprawiło zdumienie.

Paryż 7 lipca. Rada municypalna wersalska złożona po większej części z republikanów zażądała, aby miała prawo powitać Szacha w imieniu miasta; ministeryum żądało, aby powitanie było wystosowane w imieniu rządu, lecz Mac-Mahon rozstrzygnął w myśl municypalności.

Paryż 7 lipca. Statystyczne wykazy o handlu francuskim w pierwszych pięciu miesiącach 1873 przedstawiają, że przywóz ogólny wynosił 1284 milionów franków (o 118 mil. mniej niż za ten czas w 1872), a wywóz 1635 mil. fr. (o 192 mil. więcej niż w r. 1872). Ogólny dochód z ceł i podatków niestałych wynosił 424 milionów, tj. o 96 mil. więcej niż w r. 1872.

Paryż 8 lipca. Mac-Mahon otrzymał, jak poprzednio Thiers, zaproszenie od Cesarza Austryackiego na wystawę wiedeńską.

Paryż 8 lipca. Pojedynek Cassagnaca i Ranca odbył się wczoraj w księstwie Luxemburskiem w lesie w pobliżu stacyi Bettemburg. Cassagnac raniony został naprzód szpadą w przedramie, (poniżej łokcia), w dalszem zaś ucieraniu się Ranc został raniony w ramię i nie mógł więcej bić się. Sekundanci oświadczyli, iż dalsza walka musi być zaniechaną.

Wersal 7 lipca wieczór. Na zgromadzeniu narodowem Lamy zażądał interpelować rząd o utrzymanie stanu oblężenia w Paryżu i departamentach. Obrady nad tą interpelacyą naznaczone na 15go listopada. Następnie przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o reorganizacyi armii, i uchwalono przystąpić do drugiego czytania. Posiedzenie odroczono do piątku.

Bern 8 lipca. Rada narodowa wybrała w drugiem skrutynium Zieglera z Zürich prezesem, a w szóstem Fehr-Herzoga z Argowii wiceprezesem.

Rzym 7 lipca. W wyborach municypalnych w Rzymie otrzymało większość stronnictwo umiarkowanych liberałów. Partya katolicka nie brała udziału w wyborach. — Papież przyjmował wczoraj i dziś wiele osób.

Rzym 7 lipca, wieczór. Poseł austryacki hr. Wimpffen, poseł bawarski bar. Bibra i belgijski Vanloo wyjechali za urlopem. Słychać, że do środy gabinet stanowczo będzie złożony.

Rzym 8 lipca. Minghetti przeciwny początkowo rozwiązaniu izby, oświadczył teraz królowi, że stawia je za warunek utworzenia gabinetu. Król waha się jeszcze.

Konstantynopol 8 lipca. Poseł perski Mossin chan, doprowadził do porozumienia się z Persyą nad spornemi kwestyami, a zgoda ta utoruje zawarcie obustronnego traktatu handlowego.

Korespondent z Krakowa do *N. fr. Presse* bawi zapewnie chwilowo w Wiedniu dla zwiedzenia wystawy lub w innym interesie. Gdyby bowiem siedział tu na miejscu, nie mógłby pisać 6go b. m., że „program żydowskiego komitetu we Lwowie wprawił narodowców we wściekłość, że polska prasa stwarza nową kwestyę żydowską, i otwarcie grozi żydom galicyjskim wojną wyniszczenia, dla tego, że chcą użyć swego prawa wyborczego." Nie; tak bezczelnego kłamstwa nikt się nie mógł tu w kraju dopuścić — zaledwie można coś podobnego wymarzyć przy stoliku w Wiedniu. „Narodowcy" w Galicyi — to kraj cały. Odezwa, jak program komitetu, nie był wcale niespodzianką, nie sprawił też w kraju wrażenia. Wściekaćby się tylko można na korespondenta *N. fr. Presse* za takie fałsze jego, ale jak powiadamy, siedzi on zapewne w Wiedniu. Cała prasa polska twierdzi, że to jest kwestya żydowska, ale nie nowa, przeciwnie stara, która powraca za każdemi wyborami, a zależy na tem, aby koniecznie wybrać tylu i tylu żydów jedynie dla tego, że są żydami — gdyż inaczéj mają oni równe z innymi prawo wyborcze. Nikomu się też nie śni grozić żydom, a tylko dziwić musi, że zamiast używać, jak wszyscy mieszkańcy, prawa wyborczego, żydzi zawsze chcą mieć wybory swoje zapewnione. Ale tak zawsze bywało, powtarzamy, i zapewne i tym razem tak będzie—inaczéj komitet grozi, że wybierać będzie na korzyść centralistów a zatem na szkodę kraju.

Berliński korespondent do *Breslauer Ztg* utrzymuje według doniesień prywatnych, jakie go miały dojść z Wiednia, że między Rosyą i Austryą przyszło za pośrednictwem Prus do porozumienia co do wspólnej polityki na Wschodzie, tak iż Austrya nie będzie stawiała przeszkód planom rosyjskim. Przed wrześniem, datą powrotu ks. Gorczakowa do Petersburga, umowa ta nie nabierze formy dyplomatycznej. Nie co do wszystkich też punktów nastało porozumienie, ale w zasadzie istnieje ono. Bliżej nie wyjaśnia korespondent.

Interpelacya zapowiedziana na zgromadzeniu narodowem francuskiem względem stanu oblężenia, naznaczoną została na d. 15 listopada. Ta odwłoka równa się przejściu do porządku dziennego, to jest zbyciu interpelacyi milczeniem. Odroczenie interpelacyi na tak długo służy za dowód, iż rząd czuje się dość silnym.

Ze względu na własność ziemską, która jest konserwatywną, nie chciał rząd francuski przyłożyć ręki do podwyższenia podatku gruntowego o 17 % jak to było proponowanem, i postanowił 40 milionów okroić z budżetu, a mianowicie 20 milionów z budżetu armii, 1 z budżetu marynarki, 12 z ministerstwa spraw wewnętrznych a 7 z innych ministerstw.

Program uroczystości, jakie dane będą na przyjęcie Szacha perskiego w Paryżu i Wersalu jest następujący: Szach przyjedzie do Paryża 6go o 6ej wieczór; wysiędzie w Passy, gdzie go przyjmuje Mac-Mahon. Do orszaku prezydenta przyłączy się w Paryżu gubernator jen. Ladmirault. Pochód odbywa się przez lasek Bulońśki, Arc de Triomphe, gdzie prefekt i Rada miejska oczekują Szacha. Orszak ruszy przez plac de la Concorde i most, a w pałacu przy ulicy uniwersyteckiej przyjmuje Szacha prezes zgromadzenia narodowego. Dnia 8go popołudniu Szach pojedzie do Wersalu. O 5ej będą puszczone wodotryski, poczem wielki obiad w galeryi zwierciadlanej. O 8½ zbiornik Neptuna będzie illuminowany a w ogrodach ognie sztuczne. Dnia 10go o 3ej przegląd całej armii wersalskiej na Longchamps. D. 13go o 2ej wyścigi konne, poczem obiad dany przez Radę miejską, illuminacya i ognie sztuczne. Dopiero 15go zacznie Szach zwiedzać osobliwości Paryża.

Dotychczas nie wiemy jeszcze, czy gabinet włoski jest złożony, jakkolwiek lista członków jego od dni kilku jest powtarzaną.

Gabinet ateński Deligeorgisa doznał znów porażki w izbie. Walka idzie o Komundurosa, który z góry oświadczył, iż nie chce w żadnym razie zająć się złożeniem gabinetu; przez co partya Zaimisa, który pragnie objąć ster rządu, staje po jego stronie. Otóż w Messenii kandydaci rządowi dwa razy raz po raz pobili Komundurosa, ale oba razy izba unieważniła ich wybór, prawda, że opierając się na różnych nieformalnościach. Ale po drugiem unieważnieniu wyborów ministeryalnych, rząd zamierzył rozwiązać izbę. Zapobiedz może temu tylko król, a w takim razie nastąpiłaby zmiana gabinetu.

W poniedziałkowym artykule wstępnym wykazując znaczenie firmanu sułtańskiego, który nadaje przywileje i nowe prawo dziedzictwa Izmaiłowi wicekrólowi Egipskiemu, wspomnieliśmy o knowaniach Fazyla, brata Izmaiła, który stał w Turcyi na czele partyi reformistycznej i przeszkadzał Izmaiłowi. Teraz zaś donosi *Pester Lloyd*, że Mustafa Fazyl odwiedził brata swego za jego pobytu w Stambule, lecz ten przyjął go bardzo zimno i nie oddał mu nawzajem wizyty, co wiele znaczy na Wschodzie, gdzie przepisy grzeczności bardzo ściśle są przestrzegane.

Chan chiwiński nie długo próbował stawiać opór Rosyi po zajęciu swej stolicy. W d. 10 czerwca wojska jen. Kaufmana weszły do Chiwy, a już 16go czerwca władca niegdyś potężnego chaństwa znajdował się pod strażą, oddawszy hołd wysłannikowi carskiemu. Dzienniki rosyjskie przywiązują wielką wagę do tego faktu, mianowicie z tego powodu, iż wojska będą mogły zaspokoić swe potrzeby na miejscu, korzystając z wyjaśnień udzielonych przez Chana i jego ministrów. Z poddaniem się Chana ustaje także wszelki opór przeciw Rosyi, a jen. Kaufmann będzie miał ręce rozwiązane do wyszukania środków uspokojenia kraju i ustanowienia dalszych rządów oraz formy zależności Chiwy od Rosyi. Na tym punkcie trwa jeszcze polemika pism rosyjskich wraz z *Nordem* i pism angielskich. Ostatnie twierdzą statowczo, że hr. Szuwałow dał formalne przyrzeczenie ze strony Rosyi iż Car nie przyłączy Chiwy do swych posiadłości azyatyckich i że to przyrzeczenie jeszcze w ostatnich czasach było powtórzone.

Pisma rosyjskie zaprzeczają temu, dowodząc, że Rosya nie mogła nawet wiązać swej polityki w Azyi podobnemi warunkami i że kwestya, co począć z Chiwą, zależy jedynie od uznania Rosyi. Kwestya sporna ma wszakże precedensa, które pozwalają wnioskować o jej rozstrzygnięciu. Na początku r. 1865 ks. Gorczakow zapewniał, że Rosya nie przekroczy linii Syr-daryi, a działo się to na parę miesięcy przed zdobyciem Taszkentu; również według oświadczeń gabinetu petersburskiego Samarkanda miała być zwróconą Bucharze; i los Chiwy nie będzie rozstrzygany stosownie do dawniejszych przyrzeczeń, ale odpowiednio do możności stałego utrzymania się w tem chaństwie, lub większej wygody pozostawienia go w stosunku lennym, w jakim już względem Rosyi znajdują się Buchara i Kokan.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Londyn 8 lipca. Parlament odroczony będzie zapewne do 7go albo 9go sierpnia. Margr. Hartington, jlay sekretarz Irlandyi, zaleca komisarzom wychowania w Irlandyi przyjęcie nowéj ustawy, która stanowi, że żaden dyrektor szkół nie może być usunięty w skutku cenzur kościelnych.

Belgrad 8 lipca. Tutejszy ajent dyplomatyczny rumuński Wukaresko mianowany został marszałkiem dworu i sekretarzem gabinetowym księcia Karola.

Konstantynopol 8 lipca. Kiani pasza mianowany został ministrem robót publicznych w miejsce Achmeta Muchtara paszy, mianowanego rządzcą Krety.

Giełda. Wiedeń, dnia 9 lipca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 50. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·75. — Losy z r. 1860 102·75 — Akcye banku 987·— — Akcye kredytowe 228 50 — Londyn 112 30. — Srebro 109 75. Dukat —·—. — Lombardy 192·—. — Losy z r. 1864 133·— — Akcye franko-austr. 79·— — Napoleondor 8·95—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 227·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140·— — Akcye kolei północno-wsch. 117·50— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 55·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń dla obrotu ogóln. 146·— — Akcye anglo-banku 185·50 Akcye kolei rządowej 341·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 163·—. — Tramway 262·— — Akcye banku budowy 119 50.— Akcye kolei wschodn. 77·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 56 — — Akcye kolei zjedn. 134·50. Losy tureckie 65·—.— Losy prem. węg. 81·75 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 159·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 228 — — Akcye kolei półn. zach. 208 75 — Akcye franko-węgiersk. 32 — — Ogólny austr. bank. 139 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca.

(Wartość kuponów do 10 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 50	108 —	—
Kupony srbr. płatne „	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 25	147 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 88	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 58	75 —	90½
4% listy zast. „ „	72 —	70 50	10
5% „ „ „	78 25	77 —	12½
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak.	98 75	98 —	13¾
6% „ „ 36-lt.pł.bn.	94 75	93 75	1 15
6% „ „ 18-lt.pł.bn.	95 25	94 25	1 15
7% „ dłużne „ „	95 —	93 50	1 34
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	2 15
5% „ zakł.kret.wł. „ 100 zł.	96 —	93	15
5% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł.	100 75	98 50	15
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 50	80 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	95 —	92 —	2 10
„ „ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	20
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	230 —	227 50	26¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	139 75	137 50	1 92
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	07½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 18⅔
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 18½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 23⅔
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 43¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42	40 —	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 8 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 —	68 75
5% „ „ „ srebr.	74 —	73 80
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	76 25	75 25
„ „ „ bukowińskie	74 25	73 75
„ „ „ siedmiogr.	— —	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	93 —
5 „ węgierskie losy	82 —	81 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	121 —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	269 —	268 —
„ „ „ 1854	95 —	94 —
„ „ „ 1860	103 50	103 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 50	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	82 75	82 25
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	171 50	171 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 59	25 50
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	989 —	987 —
Zakładu kredytowego	232 75	232 25
Żeglugi parow. na Dunaju	589 —	587 —
Kolei północ. Ferdynanda	2150	2135

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	341 50	340 50
„ zachod. c. Elżbiety	230 —	228 —
„ Pardubickiej	— 50	— —
„ Południowej	192 —	192 —
„ Galicyjskiej	229 50	228 —
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	163 50	162 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	161 —	160 —
„ Koszycko-Bogumił.	160 —	159 —
„ Siedmiogrodzkiej	156 —	155 —
„ Cisańskiej	215 —	214 —
„ wschodnio-węgierskiej	77 —	75 —
„ austryack. półn.-zach.	209 50	208 50
„ Franciszka Józefa	220 —	219 —
Banku anglo-austryackiego	189 —	188 50
„ anglo-węgierskiego	60 —	59 —
„ austryackiego ogólnego	140 50	139 50
Zakładu Kredytowego węg.	129 —	128 —
Banku franko-austryackiego	82 50	81 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	123 —	122 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	56 —	55 50
„ dla obrotu ogólnego	147 —	146 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 50	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	54 50	54 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	92 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 50
Emissya z r. 1862	92 50	91 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	133 —
Emissya z r. 1867	— —	127 50
„ południowa St. 500 fr.	11	[illegible] 75
Bony 1870—1874 6%	— —	—
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	90 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	— —	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 25	99 75
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	102 —	101 50
Emissya II.	98 25	97 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 —	72 75
Emissya z r. 1867	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 —	87 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	94 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 93
Fryderyki	—	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 20
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 50	109 35
Srebro, kupony	109 50	109 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 68²¹	1 67⁷⁸

Lwów 7 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 21	5 14
„ cesarski	5 23	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 49	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 50	77 50
„ „ „ „ „ 4%	71 75	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	85 75	85 —
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 —	228 —
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 7 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 30	95 —
„ „ 2 „ „	94 20	93 90
kupon „	—	16⁶/₀
„ „ nowe „	94 30	94 —
kupon „	—	20⁵/₀
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupon „	—	40
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
„ „ terespolska	115 50	114 50
„ „ łodzka	104 50	— —

XII. WYCIĄG Z RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1go Maja 1872 r. do 30go Kwietnia 1873 r.

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1873.

Przychód.

Pozycja	Kwota	zł.	ct.
W r. 12 wydano polic 86.256 któremi ubezpieczono wartość	zł. 214,098.801 ct. —		
Unieważniono polic 8.498	„ 22,023.405 „ —		
Pozostało ważnych 77.758	„ 192,075.396 „ —		
Z ubezpieczeń roku 11 przeszło wartości ubezpieczonej na rok 12ty	„ 130,254.040 „ —		
Razem	„ 322,329.436 „ —		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia	„ 191,709.298 „ —		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 13ty	„ 130,620.138 „ —		
Przeniesienie zaliczek z roku 11go po strąceniu stornów	zł. 413.563 ct. 76		
Zebrano zaliczek w roku 12tym	„ 1,367.481 „ 29		
Razem	„ 1,781.045 „ 05		
Potrąciwszy zaliczki na pokrycie ubezpieczeń przechodzących na dalsze lata	„ 420.743 „ 22		
Zostaje zaliczki na rok 12ty		1,360.301	83
Procenta od gotówki, weksli i funduszu rezerwowego		53.513	19
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane		105,280	17
Zwrot od Towarzystw kontr.-asek. za szkody uregulowane i prowizye (prócz obok wykazanego zwrotu przy szkodach nieuregulowanych)	zł. 342.713 ct. 28		
Odchodzi premia za kontr.-asekuracye	„ 339.223 „ 02	3.490	26
Razem		1,522.585	45
Z ogólnego przychodu odpada: Prowizya agentów		157.000	96
Zostaje przychodu		1,365.584	49
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego		46.337	83
		1,411.922	32

Rozchód.

Pozycja	Kwota	zł.	ct.
Wynagrodzenia za szkody z roku 12go	zł. 1,034.726 ct. 15		
Koszta ratunku i koszta likwidacyi	„ 25.053 „ 43	1,059.779	58
Wynagrodzenia za szkody z lat poprzednich	„ 147.109 „ 93		
Zwrot od Towarzystw kontr.-asekuracyjnych	„ 70.569 „ 86	76.540	07
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane	„ 150.025 „ 27		
Towarzystwa kontr.-asekuracyjne pokryć mają	„ 26.225 „ 93	123.799	34
Pensya Kuratora		2.800	—
Pensya dyrektorów, urzędników i sług		86.180	17
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i Reprezentacyi		5.504	25
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyi i agentów		14.626	13
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyi		3.454	08
Koszta podróży Członków Rady Nadzorczéj na posiedzenie czerwcowe i listopadowe i najem sali na zgromadzenie ogólne		2.267	54
Dodatek drożyzny, zapomogi i remuneracye przyznane przez Radę Nadzorczą		17.492	77
Koszta papieru, druków, ksiąg, opał, światło i t. p. potrzeby bióra prenumerata czasopism, inserata, noworoczne i t. p. wydatki		15.813	22
Koszta prawne różnym rzecznikom Towarzystwa		1.047	45
Subwencye dla Straży ogniowych		1.485	—
Odpis 5% od wartości mebli i narządów		430	39
Niezrealizowane zaległości		702	33
		1,411.922	32

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Pozycja	Kwota	Suma
Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 11go		zł. 718.119 ct. 34
Zebrano dla funduszu rezerwowego w r. 12tym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z r. 10go (§. 52)	zł. 73,284.59	
1/3 część zysku kasy Oszczędności z r. 1871	„ 5,048.99	
Razem	„ 78,333.58	
Odchodzi na pokrycie niedoboru fund. asekuracyjnego roku 12go	„ 46,337.83	„ 31.995 „ 75
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 12go		„ 750.115 „ 09

Lokacya funduszu rezerwowego.

A) Fundusz ulokowany:

Pozycja	wartość nom. w. a.	cena kupna
4 sztuk akcyi użytkowania dywidendy Karola Ludwika i 2 losy miasta Bukaresztu	—	—
Listy zastawne gal. banku hipotecznego	179.900	zł. 163.086 ct. 88
„ „ „ Tow. kredytowego 4%	77.000	„ 56.183 „ 29
„ „ „ „ „ 5%	93.600	„ 81.278 „ 88
„ „ Królestwa polskiego Rub. 3100	4.650	„ 4.478 „ 67
Pożyczka kolejowa węgierska	38.880	„ 34.912 „ 61.
Obligacye indemnizacyjne gal.	63.735	„ 43.216 „ 46
Akcye gal. banku hipotecznego 200 sztuk	40.000	„ 40.000 „ —
„ „ „ dla handlu i przemysłu 680 sztuk	54.400	„ 52.182 „ 50
Obligacye kolei południowej	32.000	„ 17.727 „ 50
Priorytety kolei Lwowsko-Czerniow. II Em.	8.700	„ 7.314 „ —
Obligacye pożyczki srebrnej z r. 1864	8.800	„ 6.595 „ 24
Pożyczka loteryjna z roku 1860	2.000	„ 1.956 „ 64
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	15.600	„ 16.021 „ 46
Akcye Tow. parcellacyi i budowy	12.500	„ 12.500 „ —
	631.765	„ 537.454 „ 13*)
Wartość realności		„ 68.129 „ 96
Wartość kas, mebli i narządów		„ 8.165 „ —
Pożyczki Towarz. Zaliczk. krajow. wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 74.653 „ 18
		688.402 „ 27
B) Z funduszu tworzącego się w ciągu roku reszta ulokować się mająca wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 61.712 „ 82
		„ 750.115 „ 09

*) Wartość papierów wedle kursu 30 Kwietnia 1873 wynosi złr. 543.555.

Kraków 30 Kwietnia 1873 r.

H. Wodzicki Dyr. I. **H. Kieszkowski** Dyr. referent.
W. Biesiadecki Dyr. II. **Ed. Kandler** zastępca Dyr. refer.

W dowód zgodności z rachunkami:

Franciszek Jasiński, Apolinary Hoppen, Ludwik Jędrzejowicz
Członkowie Rady Nadzorczej.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1872.

Przychód.

Pozycja	Kwota	zł.	ct.
W roku 1872 wydano polic 3.726, któremi ubezpieczono wartość	zł. 16,525.574 ct. —		
Zebrano zaliczek		270.897	22
Procenta od gotówki i weksli		325	26
Na opłaty portoryi i stempli		2.763	91
Zwrot od Tow. kontr-asek. za szkody i prowizya kontr-asekuracyjna	„ 112.302 „ 85		
Odchodzi premia kontr-asekuracyjna	„ 96.123 „ 51	16.179	34
Razem		290.165	73
Od ogólnego przychodu odpada: Prowizya agentów		23.071	12
Zostaje przychodu		267.094	61
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego		26.335	98
		293.430	59

Rozchód.

Pozycja	Kwota	zł.	ct.
Wynagrodzenia za szkody	zł. 250,933.28 ct. —		
Koszta likwidacyi	„ 9,515.51 „ —	260.448	79
Zwrot pożyczki fund. rezerwowemu ogniowemu z roku 1871		17.818	52
Koszta administracyi		15.163	28
		293.430	59

Fundusz rezerwowy działu gradowego.

Pozycja	Kwota	Suma
Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1871		zł. 49.418 ct. 12
W roku 1872 zebrano: 2% od zaliczek	zł. 5.429 ct. 58	
5% od wypłaconych szkód	„ 10.759 „ 30	
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 2.657 „ 14	
Niepodniesiony zwrot z r. 1870	„ 857 „ 94	„ 19.703 „ 96
		„ 69.122 „ 08
Odchodzi na pokrycie niedoboru		„ 26.335 „ 98
Majątek funduszu rezerwowego grad. z końcem r. 1872		„ 42.786 „ 10

Lokacya tego funduszu.

Pozycja	Nom.	Suma
Listy zastawne gal. Banku hipot. 6%	Nom. 16.000	zł. 15.040 ct. —
Priorytety kolei Lw.-Czern. I. Em.	„ 35.100	„ 30.216 „ 15
Razem	„ 51.100	„ 45.256 „ 15*)
Przeniesienie na fundusz rezerwowy ogniowy wedle uchwały Rady Nadzorczej po zamknięciu rachunków		„ 2.470 „ 05
		„ 42.786 „ 10

*) Wartość papierów publicznych wedle kursu z 30 Kwietnia 1873 r. wynosi złr. 44.937.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1873.

H. Wodzicki Dyr. I. **W. Biesiadecki** Dyr. II. **H. Kieszkowski** Dyr. referent. **Ed. Kandler** zastępca Dyrektora referenta.

W dowód zgodności z rachunkami:

Apolinary Hoppen, Jakób Wiktor, Józef Hr. Męciński, Ludwik Jędrzejowicz,
Członkowie Rady Nadzorczej.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*